ZGODA
Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki
wychodzi w każdą Środę.
w Milwaukee Wisconsin 411 Mitchell Str.
Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie $2 00
Po za oceany $3.00

Zarząd Akcyjonaryjuszów.

Max. Kucera, prezyd. 523 Morgan Str. w Chicago.
J. N. Morgenstern, sekretarz 378 Blue Isl. Ave, Chicago.
W. Wiekliński, kasyjer 568 Noble str. w Chicago.

Zarząd Drukarni.

Wal. Piotrowski, kasyjer 350 Milwaukee Str. w Milwaukee.
K. Małek, sekretarz 411 Mitchell Str. w Milwaukee.
I. Wendziński, redaktor dto.

Cena Ogłoszenia.

Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c.
Od cala $1.00
Przy powtórzeniu połowę.
Ogłoszenia kupieckie od cala druku w kolumnie, na rok $20.00

Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znajomych niżej cala druku ..... 50c.
Przy powtórzeniu połowę.

Wszelkie pieniądze mogą być przesyłane na ręce sekretarza akcyjonaryjuszów **K. Brukwickiego** 449 S. Desplain ulica w Chicago Ill. i na ręce kasyjera drukarni **W. Piotrowskiego** 350 Milwaukee ulica w Milwaukee Wis.

Korespondencje, dotyczące się Redakcyi, ogłoszenia zasięganie jakichbądź wiadomości od gazety, winny być przesyłane wprost:
Do Redakcji „Zgody"
M tchell Str. Milwaukee, Wisconsin.
Rękopisma się nie zwracają

ZGODA

ORGAN ZWIĄZKU NAR. POL. W STAN. ZJ. PÓŁN. AM.

THE WEEKLY
„ZGODA"
Appearing every Wednesday.
The only Polish Newspaper in Milwaukee
Represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe.
It is the organ of the United Polish National Benevolent Society in the U. S. of North America.

Subscription $ 2,00 per year.

Board of Directors.

Max. Kucera, president 523 Morgan Str. Chicago.
J. N Morgenstern, secretair 378 Blue Island Ave. Chicago.
W. Wiekliński cashier 568 Noble str. Chicago.

Administration of Printing.

Wal. Piotrowski, cashier 350 Milwaukee Str. Milwaukee
K. Małek, secretair 411 Mitchell Str. Milwaukee.
I. Wendziński, editor dto.

Rates of Advertising

One line once $0.25
One inch once 1.00
One inch one year 20.00

Office 411 Mitchell Street, Milwaukee, Wis

The „ZGODA" Pr... O... ...tes all kinds of Job printing. All communications must be addressed: „Zgoda" 411 Mitchell str. Milwaukee Wis

Biuro Rządu Central. Związku Narod. Pol. jest pod **Nr. 378 Blue Island Ave.**
I. N. Morgenstern,
Sekretarz jeneralny Związku Nar. Polskiego w St. Z

Nr. 7 **Milwaukee, Sroda, dnia 22go Kwietnia 1885 r.** **Rok 4**

Wydawnictwo i własność Tow. Akcyjnego Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki. [Redaktor I. Wendziński.] Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee,

Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

Agenci „Zgody."

W Nowym Jorku N. Y.
Grodzki T., 185 Chrystie ul.
Patrzykowski J., 193 Druga ul.
W Broklinie E. D.
Kornobis T., 159 5ta ul.
W Jersey City.
Jurkowski L., 188 12th ul.
W Filadelfii Pa.
Pstrokoński, róg 5tej i Thompson ul.
Lipiński J., 104 N. 2ga ul.
Andrzejkowicz J., 60 Front ul.
W Pittsburgu Pa.
Rosiński J., L. B. 1112 Penn Ave.
W Chicago Ill.
Kucera M., 523 Morgan ul.
Majewski M., 709 Milwaukee ave.
Drzymała A., 91 Canalport ave.
Dankowski E., 58 Liberty ul.
Sowadzki, 449 S. Desplain ul.
Koch Fr., 784 W. 18ta ul.
Czachorowski L., 465 S. Halsted.
Wiekliński J., 57 Canalport ave.
Kowalski J. w **South Chicago.**
W Grand Rapids Mich.
Główczyński M., 22 W. Bridge ul.
W Louisville Ky.
Richter Jan, 15ta ulica, między Rowan Portland ave.
W South Bend Ind.
Siwiński Bolesław.
W Bay City Mich.
Prybeski W., 12 ulica, head of Washington
W Detroit Mich.
Dembiński Jan, 474 Orleans u...
W Du Luth:
Ludwikowski K.
W Milwaukee Wis.
Michalak W., 788 3cia ave.
Skrzyński P., 939 Doty ul.
W Poniatowski Wis.
Blaszka Józef.
W Alberta Sauk Rapids Min.
Wamka Jan.
W Lemont Ill.
Szlachetka M.
W Sand Beach Mich.
Leszczyński J.
W Buffalo.
Górski A. F.
W Portsmouth Mich
Breski Jan.
W La Crosse.
Mazurkiewicz H. A. P.
W St. Paul Minn
Wons Jan, Charlston ul.
Józef Maca 15 7th ul.
W Chester Ill.
Dreczka A.
W La Salle Ill.
Walloch Wincenty.
W Northeim Wis.
Jan Cichy.
W Toledo O.
Ludwikowski Marcin.
Wollmeyer G.
W Paterson N. J.
Giżyński F. M.
Radom Ill.
A. Malinowski.
Winona Minn.
Robert Zaborowski.
Wilno Minn.
Marcin Mazany.

Zarząd finansowy.

Maj 3ci.

Dzień ten jest wielce godną pamiątką dla nas Polaków, bo w dniu tym ogłoszoną została Konstytucya, czyli ustawa rządowa dla Polski; ustawa taka, jakiej podówczas inne oscienne narody jeszcze nie miały. Ogłoszenie tej konstytucyi było wynikiem sejmu czteroletniego, który się rozpoczął w r. 1788 pod laską Stanisława Małachowskiego i Kazimierza Sapiechy.

Żaden sejm tak długo w Polsce nietrwał, bo ciągle lat cztery, a wszystkie inne po kilka tygodni, albo po kilka dni. Żaden sejm tak wiele rzeczy nieuchwalił. Ztąd ten sejm, czteroletnim i wielkim nazywa się. Na nim podatek dziesiątego grosza ze szlacheckich dóbr ziemskich ustanowiono, na nim liberum veto, nie pozwalam uchylone; a zatem wszelakie konfederacye uznane niepotrzebne; na nim roztrząsano pytanie, czy tron ma być dziedziczny i kto ma po Stanisławie Auguście panować. Tak ważna, a dotychczas z taką troskliwością broniona przez szlachtę prerogatywa, na sejmiki pojedyńczych ziem i powiatów odsełaną została. Właśnie dwa lata upływało od czasu jak się sejm rozpoczął, wedle przepisów tedy inny powinien się był zebrać. Tym końcem sejmiki zbierały się, aby obrać posłów na sejm zwyczajny. Na tych sejmikach 1790, o następstwie i o tronie dziedzicznym decydowano. Dawniej tej materyi niegodziło się tykać, tak szlachcie szło o ten jej przywilej; ale tak się wyobrażenia odmieniły i tak do monarchii skłoniły, że powszechną zgodą na wszystkich sejmikach tron dziedziczny uchwalono, a elektora saskiego, wnuka Augusta III., następcą po Stanisławie Auguście obrano. Posłowie nowo obrani zjechali się do Warszawy i połączyli się z sejmującymi posłami. Tym sposobem, w podwójnym składzie posłów sejm dalej swe czynności pomykał.

Najważniejszą sprawą było ogłoszenie i przyjęcie konstytucyi, którą nazwano ustawą rządową. Podług niej: tron dziedziczny, religia katolicka panująca, zapewniona jednak wolność różnowiercom; obwarowana całość praw szlacheckich; stan miejski do szlacheckiego zbliżony, miał swojich deputowanych na sejmy; wiejski pod opieką prawa wzięty aby wolność osobista wieśniakom zapewniona była. Prawodawstwo jest przy sejmach. Sądownictwo niepodległe. Inne władze wykonawcze poruczone królowi, któremu dodana rada z ministrów i prymasa złożona, strażą nazwana. Ustawa ta tylko co lat 25 mogła być odmieniana. lub poprawiana. Ustawa ta ogłoszoną została na dniu 3 Maja 1791. Zaraz król zaprzysiągł, i z królem obie izby do kościoła S. Jana ruszyły i zaprzysięgły. We dwa dni potem, 5. Maja, jeszcze raz do rozwagi wzięta, a wtedy nawet, bardzo mała liczba przeciwnych przyjęła ją. Tak jednomyślnie na sejmie uchwalona, miesięcy dziewięć zostawiona była narodowi do rozwagi, tak iż każdy przez miesięcy dziewięć mógł się w niej rozpatrywać i ją poznawać. Dopiero po dziewięciu miesiącach, zwołane były sejmiki na sposób sejmików relacyjnych, sprawozdawczych, na których ziemiom i powiatom, ich posłowie sprawę z czynności sejmowych zdawali. Na tych zwołanych sejmikach wszędzie ustawa ta przyjęta i zaprzysiężona. Król Pruski uznał ją i pochwalał i różne dwory uznały.

Lecz opozycya szukała środków obalenia tej ustawy rządowej. Szczęsny Potocki przemyśliwał, jakby ocalić złotą wolność szlachecką wywróconą przez tę ustawę. Wspólnie z nim niektórzy panowie i mianowicie Franciszek Xawery Branicki i Seweryn Rzewuski, szukali w tym celu wsparcia u dworów zagranicznych, błagali pomocy u imperatorowej Katarzyny II. z którą traktaty Polska pozrywała. Zawiązali konfederacyą Targowicką 1792., a na wsparcie tej konfederacyi wojsko rosyjskie do Polski i Litwy wkroczyło. Król Stanisław August miał sobie nad Polskiem wojskiem poruczone dowództwo i temu cofać się kazał. Stanęło u Buga, od niejakiego czasu zmieniły się stosunki polityczne między mocarstwami i król Pruski swej pomocy Polsce odmówił. Samo sobie zostawione wojsko polskie wyglądało przybycia króla Stanisława Augusta; ale niewyjeżdżał. Stanowisko u Buga długo spokojne być nie mogło. Rossyanie usiłowali przejść tę rzekę. Pod Dubienką bitwa okryła sławą Kościuszkę, ale Rossyanie Bug przeszli. Król zawsze miał wyjechać do wojska. Wyjechał za Pragę i wrócił do stolicy. Ogłosił pospolite ruszenie, a w niewiele dni potem, dopełniając żądanie imperatorowej, i w imieniu swojem i wojska do Targowicy przystąpił. Rossyanie do Warszawy weszli. Targowicka konfederacya objęła rząd i ogłaszała swoje sancita, to jest dekreta i rozkazy.

Po ogłoszonych manifestach przez oba dwory sąsiednie, wkroczyły wojska Pruskie. Prusy zajęły część kraju; resztę Wielkopolski i niektóre pobliskie ziemie. Rossyanie przez środek Litwy i Wołynia granicę zaboru wytknęli. Z reszty kraju, który Polską miał pozostać, do Grodna zwołany był sejm, który oddzielną od Targowickiej zawiązał konfederacyą, owszem Targowicką rozwiązał i jej sancita kassował. Wiele ustaw uchwalił. Rozbiór zatwierdził, a nakoniec i ustawy sejmu czteroletniego. skasował.

Człowiek schorzały nieprędko do zdrowia przyjść może, nieprędko siły odzyskuje, a zrywając się z łoża bezsilny, często w cięższą wpada chorobę albo zgon sobie przyśpiesza. Toż samo poniekąd o Polsce powiedzieć można. Wysilająco się coraz mniej ziemi posiadała, coraz mniej ludności, coraz mniej dochodów, coraz mniej wojska miała, i to, które jej pozostało, w części miało być zwinięte. W tych czasach wielu obywateli na fortunach swojich podupadło, różnemi klęskami dotknięci. Bankructwa, upadek kredytu i wartości ziemskich majątków przyczyniły się do podupadnienia. Lecz ci co zamyślili uczynić powstanie narodowe, niezważali na niedostatek sił materyalnych. Obróciły się ich oczy na Kościuszkę. Tadeusz Kościuszko w szkole kadetów uczony, pierwszą praktykę wojenną miał aż w Ameryce. Sprawa pod Dubienką lubo niekorzystna, jednak podniosła jego imie w kraju. Wzywany Kościuszko skłonił się do powstania.

Byszewski z Janem Henrykiem Dąbrowskim, nieskuteczne czynili poruszenia do powstania dążące. Dopiero Madaliński unikając 1794 r. zmniejszenia swej brygady, pomknął się z pod Ostrołęki pod Kraków i doczekał powstania w Krakowie. Tu wzięto za hasło: wolność, całość i niepodległość, i wezwano za naczelnika Kościuszkę. Zwycięstwo pod Racławicami, przyśpieszyło powstanie w Warszawie, na Żmudzi, i w Wilnie pod dowództwem Jasińskiego; oraz różnych oddziałów wojskowych poruszenie, które się z różnych dalekich stron, wśród niebezpieczeństw przedzierały i łączyły. Z tem wszystkiem siły wojskowe były bardzo małe i zasoby wojenne i oręż niedostateczne. Pospolite ruszenie w szlachcie od wieku zaniedbane, nie miałoby skutku. Niedostatek wojska zastąpić mieli wieśniacy pikami i kosami uzbrojeni. To wzbudzało narzekanie że lud od roli odrywa się. Byli co wszystko w tym trudnym razie poświęcili i wielkie znoszono dla ojczyzny ofiary; ależ więcej było, co albo w niemożności byli podzielenia tego w imie narodu uczynionego powstania, albo dla niego byli oziębli i jemu niechętni.

Pod Szczekocinami Kościuszko poniósł klęskę, a dowiedział się że miał sprawę, nie tylko z Rossyanami ale z Prusakami. Krakowa utrzymać się nieudało, od Prusaków zajęty, a w polu działania poczęły się ścieśniać pod Warszawę, ponieważ ta od Rossyan i Prusaków oblężoną wielki czuła niedostatek, gdy wielkopolskie Mniewskiego powstanie, wsparte przez Jana Henryka Dąbrowskiego i Madalińskiego odciągnęło z pod Warszawy króla Pruskiego z całem jego wojskiem. Lecz już wówczas nowe siły rosyjskie z dala postępowały. Tymczasem w stolicy więcej jak w Wilnie poczęły się objawiać stronnictwa. Lud podturzony był przeciw uwięzionym za postępowania polityczne. Wskutek tych podburzeń nastąpiło za wyrokiem lub bez wyroku wieszanie. W takich chwilach burzliwych nikt nie był pewny życia swojego. Burzliwa partya do gwałtowności skłonna, co lud poburzyła, przybierała nazwisko hugonistów, jakoby na ich czele stał Hugo Kołłątaj w najwyższej radzie zasiadający a do gwałtowniejszych kroków pochopniejszy. Kościuszko powściągał te gwałtowności i wiele miał z tego powodu strapienia.

Tymczasem Wilno niedostateczną obronę mające Rossyanie zajęli. Suwarów zdobył Pragę, przez kapitulacyą zajął Warszawę. Wojsko Polskie upadłe na sercu, niknęło, ustępując pod Radoszycami i Końskiemi, broń złożyło. Król wezwany do Grodna opuścił Warszawę i w Grodnie 1795. 25. Listopada w rocznicę koronacyi swojej koronę złożył. Trzy sąsiednie mocarstwa tą resztą Polski 1796 podzieliły się. Pilica, Wisła, Bug i Niemen rozgraniczały ich, punktem zetknienia trzech granic był na Podlasiu Niemirów. Polska z rzędu mocarstw i narodów aż do imienia wykreślona została. Stanisław August przeniósł mieszkanie do Petersburga, jako stużalec Moskwy i zdrajca ojczyzny gdzie życia dokonał, od imperatora Pawła jako król pogrzebiony.

Oto krótki przebieg wspomnienia tej konstytucyi 3go Maja, która błogą przyszłość Polsce zwiastowała, ale dla tego też, przez Prusy i Moskwę, wraz z niektórymi zdrajcami ojczyzny pogrzebaną została, dla tego, że zdrajcy wolność, tę którą sejm ów uchwalił i 3go Maja 1791 roku ogłosił, truciznną nazwali, i obawiali się żeby i ich poddani tą samą ideą się nie przejęli i nie zażądali od nich podobnie równych praw jakie Polska ludowi swojemu zapewniała.

Mowa Ks. Bismarka

w Parlamencie niem. 16 Marca r. b.

(z Kur. Pol. w Paryżu.)

W sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim w Berlinie znowuż było o Polsce i Polakach wiele mowy.

Dawniej posłowie nasi z Wielkopolski i z Prus zachodnich nie mięszali się w sprawy czysto niemieckie i odzywali się tylko wtedy, gdy rzecz tyczyła się interesów polskich.

Obecnie zmienili taktykę.

Od czasu gdy posłowie nasi z powodu Kulturkampfu weszli w przymierze z centrum, czyli z katolikami niemieckimi, którym przewodniczy Windthorst, zabierają głos w sprawach samych Niemców obchodzących i głosują razem z centrum.

Nie będziemy się dzisiaj zastanawiać, która z tych dwóch metod parlamentarnego postępywania jest lepsza i odpowiedniejsz dla narodowej Polaków reprezentacyi, lecz zdaje się nam, że w sprawie zapomogi dla parowców niemieckich, niepotrzebnie poseł ks. Jażdżewski głos zabierał.

W sprawie tej, jak powiada „Gońiec Wielkopolski" przyszło do starcia pomiędzy aksamitnym Drem Windthorstem a żelaznym ks. Bismarkiem. W ataku na Windthorsta rzucił Bismark kilka rakiet na Polaków i na Polskę i skarzył się na to, że my Polacy czekamy tylko na rozbicie cesarstwa niemieckiego i Prus, ażeby Polskę zrobić.

Dziwić się wypada, iż ludzie rozsądni, jakim zdaje się być Bismark, mogą Polakom robić podobne zarzuty.

Wszyscy nieuprzedzeni powiedzieć muszą, cóż w tem byłoby złego, gdyby zostało rozbite państwo, które na szczycie swojej potęgi nie potrafiło być sprawiedliwem dla narodu, któremu przemoc trzech sąsiadów byt państwowy wydarła i srodze ujarzmiła? Tak, każdy według słuszności rozsądzający człowiek, zapytać musi i cóż jest złego w czekaniu na obalenie rządu, który wobec Polaków jest srogim katem, powoli w formie germanizacyi zabijającym naród zasłużony w dziejach cywilizacyi; w obaleniu państwa, które nie umie uszanować i uznać obcych narodowości i religji katolickiej, które militaryzm podniosło do potęgi i odebrało uczucie bezpieczeństwa całej Europie?

Zaprawdę wyczekiwanie, aby takiego państwa jak Prusy potęga była rozbitą, jest w obec trybunału ludzkości zupełnie usprawiedliwionem!

Życzeniem zaś Polaków, ażeby Polsce byt niepodległy przywrócono, czyż może człowiek rozsądny i uczciwy brać za złe.

Ks. Jażdżewski odezwał się na posiedzeniu 16Marca rb. wedle gazet berlińskich w te słowa:

„My będziemy głosowali przeciw wnioskowi w całości, jakkolwiek będziemy głosowali za pojedyńczymi punktami. Jesteśmy do tego głównie spowodowani przez sposób, w jaki się wielokrotnie tu w tej Izbie dzieje, a znów w Sobotę ks. kanclerz z nami obchodził. Odpieram stanowczo zarzut jego, jakoby Polacy oczekiwali nieszczęśliwej dla Niemiec wojny. Zaprzeczam panu kanclerzowi prawa do zarzucania nam, że żywimy nieprzyjaźń i czychamy na zaburzenie pokoju. Podobna insynuacya może przedstawić fałszywie nasze stanowisko w kraju a szczególnie za granicą. My upominamy się tylko ustawicznie na prawnej drodze o prawa, dane nam przez układy i prawa narodów i znajdujemy w tem podporę polskiej ludności. Ta ludność od kilku dziesiątków lat zachowuje się tak spokojnie, że wszelkie skargi na nie są niesłuszne i nie warte odpowiedzi. Zaprzeczamy panu kanclerzowi prawa zaczepiania nas w naszem prawnem stanowisku. Pieścimy nasze ideały, ale tak, że zgadzają się z prawami. Wynik pozostawiamy Bogu i Opatrzności."

(Oklaski ze strony Polaków.)

Ks. Bismark. „Ja nie mówiłem, że frakcya polska „spekuluje" na zabicie cesarstwa niemieckiego, alem powiedział, że są partye, których program i usiłowanie ziścić by się mogły tylko przez zerwanie pokoju. Pytam się czy odbudowanie Królestwa Polskiego nie jest ideałem jego rodaków, a mianowicie jego stronnictwa w parlamencie? On mi na to odpowiada, że chcemy Polski nie przez wojnę, lecz przez nacisk na opinją publiczną. To ostatnie jest niemożebne, i to jest płaszczyk na to, żeby cesarstwo niemieckie bić w łonie niemieckiego parlamentu. Powiedziałem, że oderwanie ziem polskich jest możebne tylko przez nieszczęśliwą wojnę Prus. O rewolucyi nie mówiłem, ale jeżeli nie wojna, to rewolucya, więc powiedziałem, że odbudowanie Polski możebne jest tylko przez nieszczęśliwą wojnę Prus, tak jak odstąpienie Alzacyi i Lotaryngji Francuzom i odbudowanie Królestwa Hanowerskiego.

Te wszystkie rzeczy osiągnąć tylko można przez wielką klęskę Niemiec i jeżeli się wyrąbie ludność Prus, które jako królestwo do państwa niemieckiego należą. Polskie pisma wychodzące w Petersburgu w języku rosyjskim są tego zdania, że osiągną swe cele w wojnie dla Prus i Niemiec nieszczęśliwej. Polacy w Prusiech powinniby mojem zdaniem popierać rząd i cesarstwo, czekać spokojnie a tymczasem słuchać pisma ś.: Bądźcie poddani władzy, która ma siłę nad wami. To samo radzę i frakcyom wyznaniowym, tj. katolikom, bo ta korzyść, jakiej się spodziewają przez wojnę, i tak im nie ucieknie. Jak rozbiją Prusy i niemcy, to pytanie, kto je rozbije, pytanie, czy zwycięzca Polski znów do swoich krajów nie wcieli. Wtedy zagranica może ideę polską sama podnieść, boć za granicą są usiłowania, którym rozdarcie Niemiec i utworzenie nad Wisłą państwa nam wrogiego jest rzeczą pożądaną. Czekajcie więc panowie na tę nieszczęśliwą wojnę, lecz jej na ścianie nie malujcie. Ale te nadzieje są próżn i nie zniszczą się, bo rządy tak niemiecki jak i nie niemieckie, (zapewne rosyjski i austryacki) bardzo dobrze wiedzą, jaki ich jest zabopólny interes w tej sprawie.

Co odpowiedział na tę mowę ks. Jażdżewski, nie wiemy. Oświadczenie jego jednak przybrało charakter prywatnej rozprawy, która jak się zdaje skończyła się bardzo zadawolniająco dla stron obydwóch, ks. bowiem Bismark zbliżył się do ks. Jażdżewskiego dla poufnej rozmowy, co powszechną obudziło uwagę i zainteresowanie.

W mowie tej aczkolwiek nam nieprzyjaznej, kryje się przecież obawa, że Polska może być oswobodzoną przez narody i państwa, dla których istnienie jej jest rzeczą pożądaną, ale pociesza się tem ks. Bismark, że rządy, które naszą Ojczyznę rozebrały, nie dopuszczą do tego, bo mają wspólny interes utrzymania Polski w jarzmie.

Ważnem jest wyznanie Bismarka, że z powodu rozbioru Polski, trzy rządy zaborcze są jeszcze dzisiaj ściśle z sobą związane, lecz czyż może być pewnem, że sprzeczne interesa nie będą silniejsze od wspólnego interesu utrzymania ziem polskich, że więc zawsze tak będzie jak obecnie.

My wierzymy w siłę prawa i w moc sprawiedliwości. Potęga w nich większa jak w tych bagnetach, na których się państwa nam wrogie opierają!

Książe Bismark prorokiem nie jest, więc też nie może zaprzeczyć, że nadejść mogą takie czasy, w których, jeżeli nie Austrya to Niemcy same będą pragnęły aby Polska była wolną i niepodległą!

Radzi nam kanclerz czytać pismo Ste.

Czytamy je i pamiętamy, że uczy ono wszystkich, a więc i Niemców i Moskali, „nie czyń tego drugiemu co tobie nie miło i nie pożądaj cudzej własności."

Z pisma św. wiemy, że nie trwałą jest potęga ludzi i państw, którzy w niesprawiedliwości chodzą, szerzą ucisk i depczą prawa moralne, zabierając i niszcząc narody.

Na piśmie św. gruntuje się nasza wiara w oswobodzeniu Polski, bo ono grozi karami tym co łamią traktaty w imię Boga zawarte i odmawiają narodowi praw, które mu sam Bóg nadał.

Przeciwko zaborcom podaje broń wiara i nauka!

Bismark nie cofnie przyszłości!

Przyszłość należy do pokrzywdzonych i do poniżonych, którzy nie zwątpili w Boga i w sprawiedliwość, w swoje prawa i w swoje siły!

Dr. Wład. Niegolewski.

WSPOMNIENIE.

Dr. Władysław Niegolewski umarł w Poznaniu 19go Marca 1885 roku w południe.

Straszne nam rok obecny robi spustoszenia. Śmierć zabiera jednego za drugim z zasłużonych mężów. Umarł Dr. Tadeusz Żuliński, umarł Wiktor Zienkowicz a teraz Dr. Władysław Niegolewski.

Byli oni ozdobą narodu polskiego i mocą jego moralną.

Tacy trzej, jak ci, których straciliśmy, byliby w każdym narodzie uważani jako kolumny samodzielności i filary jego moralnego bytu, u nas byli oni czemś więcej, wyobrażeniem tych potęg, które budują przyszłość wielką, świetną i niezależną.

Naród, który takich ludzi wydaje jak owi trzej zmarli, żyć musi jako państwo, bo żywioły państwowe wydobywa z głębi swego ducha i przez pracę wybranych rozszerza je i wciela w massy.

Śmierć Dra. Władysława Niegolewskiego była przewidzianą, zasłabł bowiem przed kilku tygodniami bardzo niebezpiecznie i już wtedy lekarze powiedzieli, że mało jest nadziei utrzymania go przy życiu.

Wiadomość o jego chorobie wywołała w kraju i w emigracyi smutek i obawy. W Wielkopolsce urządzano publiczne nabożeństwa na intencyą jego wyzdrowienia, do rodziny zaś i do „Gońca Wielkopolskiego" przysełano ze wszech stron listy współczucia.

Niestety obawy spełniły się, — pomimo modłów, pomimo starań lekarzy i najtroskliwszego pielęgnowania przez czcigodną małżonkę z domu Kwileckich, znaną z cnót wielkich, Dr. Niegolewski najdzielniejszy i najodważniejszy obrońca prawa polskiego w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim, oddał Bogu ducha.

Piszemy to pod świeżem wrażeniem dopiero otrzymanej depeszy.

Boleść nas przytłacza. Nie mamy potrzebnego spokoju do opisywania szczegółowego jego życia. Nie biografią więc piszemy, lecz wspomnienie jego zasług, przez które zaskarbił sobie miłość narodu, stał się sławnym i popularnym na całym obszarze ziem polskich!

Dr. Niegolewski należał do rodziny znakomitej przez swe zasługi i gorący a serdeczny patryotyzm.

Ojciec jego, pułkownik Andrzej Niegolewski, okryty ranami wojownik, był nieustraszonej niczem odwagi. Jego waleczność i męztwo przebyły najstraszniejszą próbę pod Samosierrą. Należał do tej sławnej szarzy, która podziwienie świata obudziła. Szarzę tę później opisał w osobnem dziele, a gdy Thiers w historyi cesarstwa sławę tego wielkiego czynu przypisał Francuzom, upomniał się o nią dla Polaków, odwołując się do biuletynu cesarza Napoleona. Na pamiątkę tych, co tam walczyli, wzniósł później we wsi do niego należącej piękny pomnik.

Jakkolwiek wszyscy Niegolewscy byli i są ludźmi zacnymi i patryotami, tylko dwóch z nich stało się postaciami historycznemi, to jest wspomniany już półkownik Andrzej i syn jego Władysław Nazwisko tego ostatniego jest ściśle związane z dziejami ostatnich lat czterdziestu. Już bowiem w roku 1846 był czynnym w przygotowaniu powstania demokratycznego, które się tak nieszczęśli vie zakończyło.

Niegolewski Władysław należał w r. 1846 do tych, co napaść mieli w nocy fortecę Poznańską i zdobyć ją za jednym zamachem. On to klucze do bram fortecznych porobić kazał i dla dobra sprawy narażał codziennie swą wolność.

W r. 1848 walczył w powstaniu Wielkopolskiem. Jak zawsze dzielny, nie skarzył się gdy los nie dopisał i gdy potrzeba było potem cierpieć za czyny, za które w czasach niepodległych wynagradzają i laurem wieńczą.

Władysław Niegolewski poświęcił się nauce prawa, aby jako adwokat i poseł mógł służyć swoim współziomkom.

Nauki uniwersyteckie ukończył świetnie i otrzymał tytuł doktora praw.

Karjera jego adwokacka jest chlubna lecz najchlubniejszem jest działanie parlamentarne.

Wybrany do sejmu pruskiego posłował przez długie lata i wykazał wielką odwagę cywilną, dokładną znajomość spraw oraz interesów i świetną wymowę.

Był to poseł tego chatakteru co Rejtan, godny jego w odwadze i w nieugiętości charakteru naśladowca i następca.

Położenie polskich posłów w niemieckich parlamentach w Berlinie jest nadzwyczaj trudne. Jest coś tragicznego w tej walce, jaką tam prowadzić muszą z nadętymi, zarozumiałymi a niesprawiedliwymi Niemcami, głuchymi na wszystkie wołania Polaków i systematycznie odmawiającymi uznania praw narodowości polskiej.

Ażeby w tej bezowocnej, acz koniecznej potrzebnej walce przeciwko bezdusznemu germanizowaniu nie ustać na siłach i nie zrazić się niepowodzeniem, potrzeba mieć taką wiarę w słuszności praw polskich i w ostateczny tryumf sprawy polskiej, jaką miał Niegolewski, potrzeba być tak nieustraszonym i wytrwałym i tak pewnym jak on był pewnym swojej nad Niemcami wyższości.

To też każde wystąpienie Niegolewskiego było balsamem dla jego współziomków, podnosiło ich ufność w Bogu i w ostateczne zwycięztwo. Dla Niemców zaś jego mowy bywały trudnem do zgryzienia orzechem, zżymali się, gniewali się, lecz słuchać prawdy musieli. Oparty na wiedeńskim traktacie r. 1815, żądał, aby był wykonany. Wiadomo zaś, że traktat ten, jakkolwiek Polskę rozdzielał, chciał przecież, aby utrzymaną była jedność narodowa, handlowa i celna rozdzielonych części, aby w każdym zaborze prawa, władza a nawet i wojsko były narodowe.

Ponieważ traktat wiedeński jest jedyną prawną podstawą władania trzech rządów nad Polską, niedotrzymanie więc ze strony tych rządów zobowiązań względem Polaków, tych ostatnich uwalnia od posłuszeństwa.

Oskarżał Niegolewski rząd pruski o wynaradawianie i piętnował w obec historyi i Europy jego dwulicowe, niesprawiedliwe postępowanie z nami, oraz łamanie traktatów i haniebne intrygi, przez które dąży do wyniszczenia Polaków.

Niegolewski nie żałując czasu i swojego majątku odkrył straszny spisek, kierowany przez dyrektora pruskiej policyi w Poznaniu Baerensprunga, mający na celu wciągnięcie Polaków w sieci zatracenia. W parlamencie wykrył jego tajemne knowania i wszystkie zbrodnie policyi pruskiej i pociągnął rząd do odpowiedzialności w obec sumienia wszystkich uczciwych ludzi na świecie.

Ta sprawa zjednała Niegolewskiemu ogromny rozgłos i zapewniła mu wdzięczność Polaków.

Ale wszystkie inne sprawy dają mu tytuł do tej wdzięczności.

On to na czele reprezentacyi naszej dwukrotnie protestował w parlamencie przeciwko wcieleniu W. K. Poznańskiego do rzeszy północnych Niemiec, następnie zaś do cesarstwa niemieckiego.

Ta protestacya jest aktem, który uzna historya i uzna go przyszła dyplomacyja jako dostateczny a jeszcze jeden więcej dowód nieprawnego władania naszemi ziemiami przez Niemcy.

W roku 1863, Niegolewski był czynny w organizacyi narodowej i poszedł jako ochotnik bić się z Moskalami do oddziału jenerała Edmunda Taczanowskiego. Był w bitwach pod Pyzdrami, Kołem, i pod Iganiami i wszędzie walczył ochoczo i mężnie, jako rycerz najlepszej i najświętszej sprawy na ziemi.

Śliczny to szczegół w jego życiu ta walka powstańcza, w której otrzymał zaszczytną ranę.

W nowszych czasach wezwany przez zaufanie narodu przybył w r. 1878 do Berlina, do którego także wysłany był Wł. hr. Plater, w celu porozumienia się w sprawie polskiej z niektórymi członkami obradującego kongresu berlińskiego.

Władysław Niegolewski w towarzystwie Jana Dobrzańskiego udał się kolejno do wszystkich członków kongresu berlińskiego a w ich liczbie i do Bismarka i wręczył każdemu memorjał o sprawie polskiej, w którym powiedzianem było, iż dopóki Polska nie odzyska swego bytu, dopóty daremnemi będą zabiegi dyplomacyi do załatwienia kwestyi wschodniej. Memorjał upominał się, aby kongres wziął na uwagę krzywdy narodu polskiego i zaradził im przez nadanie mu bytu samodzielnego.

Nie brakło Niegolewskiemu w życiu i goryczy zadanej mu przez swoich ziomków.

Doświadczył jej wtedy, gdy w skutek długów wystawiono wieś jego Morawice na sprzedaż, nie znaleźli się w społeczeństwie naszem tacy, którzyby pośpieszyli mu z pomocą, pomnąc na to, że sprawa publiczna, której się całkowicie oddał i wydatki na nią zachwiały jego majątkiem.

Jeszcze więcej goryczy mu zadano w czasie ostatnich zeszłorocznych wyborów.

Komitet centralny wyborczy przy pomocy redaktorów „Dzien. Poznańskiego i Kuryera Poznańskiego“ wbrew życzeniom wyborców usunęli Niegolewskiego z listy kandydatów.

Wszczęła się w skutek tego walka.— wyborcy wbrew komitetowi wybrać chcieli Niegolewskiego i byli by go wybrali, gdyby on sam nie był prosił, aby na niego nie głosowali.

W tej walce szarpano nawet dobrą sławę i patryotyzm Niegolewskiego, którego nie chcieli dla tego dopuścić do mandatu, iż on był za polityką zasadniczą, odwołującą się do traktatów, przeciwnicy zaś jego byli oportunistami jak i obecne Koła polskie w Wiedniu i w Berlinie.

Niegodny sposób walczenia z Niegolewskim, zwłaszcza też „Kuryera Poznańskiego“ (redaktor ks. Kantecki) zatruł mu ostatek życia i przyczynił się do jego choroby.

Rzućmy atoli zasłonę na niewdzięczność i złość ludzką.

Niegolewskiemu nikt uchybić nie zdołałby, ani sławy jego zaćmić. Stał on tak wysoko w szacunku i w miłości narodu, iż ci, którzy z nim walczyli, nie jego zdepopularyzowali, lecz sami na siebie wydali wyrok potępiający ich uczucia i nizki sposób myślenia.

Niegolewski pracował także jako publicysta.

Wiadomo, że wspólnie z Ludwikiem Rzepeckim, swoim przyjacielem, redagował „Gońca Wielk.“, pismo codzienne bardzo wpływowe pomiędzy ludem wielkopolskim.

Cześć Dr. Władysławowi Niegolewskiemu! Cześć jednemu z najlepszych Polaków!

Oby znalazł naśladowców!

PSALMY
Przyszłości
przez
Zygmunta Krasinskiego.

I.

PSALM WIARY.

29. A odpowiadając Jezus rzekł im: błądzicie, nie będąc świadomi pisma ani mocy Bożej.

30. Albowiem przy zmartwychwstaniu ani się żenić ani za mąż chodzić będą, ale będą jako anioło wie Boży w niebie.

31. A o powstaniu umarłych nie czytaliście, co wam powiedziano od Boga mówiącego:

32. Jam jest Bóg Abrahamów i Bóg Izaaków i Bóg Jakóbów! Bóg nie jestci Bogiem umarłyzh ale żywych.

Ś. Mateusz, Roz. XXI.

47. Pierwszy człowiek z ziemi ziemski, wtóry człowiek sam Pan z nieba.

48. Jaki jest ten ziemski, tacy też i ziemscy, a jaki jest niebieski, tacy też będą niebiescy.

Ś. Paweł, list Iszy do Koryntjan R. XV.

Dusza i ciało to tylko dwa skrzydła, Któremu Czasu i Przestrzeni sidła duch mój rozcina w postępowym locie! Gdy się zużyją przez chwil i prób krocie, odpadać muszą,—lecz on nie umiera— Choć to się śmiercią nazywa u ludzi! On zwiędłe zrzuca a świeże przybiera I w nie otulon, znów na jaw się budzi! A to się zowie narodzin godzina! I duch mój, wziąwszy skrzydła niezmęczone, niemi znów leci—lecz już w wyższą stronę! Tak coraz wyżej ku Panu się wspina, Ciała i dusze własne po za sobą sypie jak liście zżółkłe i strzęśnięte, wciąga do siebie siły im odjęte — On sam wciąż żyje—ich zgonów żałobą!

Za nim — przyszłości zmierzchające tonie! Przed nim—rozwarte wszechbezmiarów błonie! Przed nim świat wszystek—czas, przestrzeń bez końca, Piętna z dróg mlecznych i dni z lat tysiąca; A dalej, wyżej, nad niemi—za niemi— Ten co jest wszystkiem i wszystko obleka, Duch twórczy gwiazdy, anioła człowieka, cel i początek i nieba i ziemi; Ten, który zawsze i wyżej i dalej niedoścignięty, nad wszystko się pali: Spokój—a jednak razem siła tchnąca—Blask najwyższego duchów Ducha-Słońca!

K'niemu wciąż dążę—z razu tam iść muszę, przez piekła trudu—przez czyste zasługi — aż zaczynę wdziewać i ciała i dusze bardziej promienne, i wstąpię w świat drugi! W świat, co od wieków zwan okręgiem nieba — i w nim letargów mi już nie potrzeba ani przebudzeń z grobu, by iść wyżej! Tam żywot wieczny—żywot nieustanny — grób i kolebka konieczne są niżej. Na tych planetach, gdzie świt Ducha ranny, gdzie człowiek Boga niemowlęciem jeszcze i kwili tylko przeczucia swe wieszcze — lecz dla aniołów śmierci nigdzie niema! Przeszłość i przyszłość ostremi oczyma widzą i znają — dla nich przemienienie To jedna chwila—to dalsze natchnienie! Jak my na ziemi w godzinę zachwytu Niklą pieśń z serca czerpiem—tak tam oni kształt rzeczywisty czerpią z fal wszechbytu, szaty przemienne czerpią z życia toni, i coraz dalej ku Panu — ku górze lecą w królewskiej ciał i dusz purpurze!

W koło, niebieskich coraz więcej darów, grzmiących dźwięczności i światła pożarów, mnożą się mleczne pierścienie i pręgi, coraz to szersze lazurowe kraje — przestrzeń pełniejszą potęg się wydaje—czas coraz bardziej się przeterażniejsza — a jednak przyszłość, co od końca dzieli w nieskończoności swej, nigdy nie mniejsza. Bo Pan wszystkiego jest wszyskiem na wieki, Choć coraz bliższy, On równie daleki! Jego to, Jego żądają Ameli! Żądza bez miary co chwila rosnąca, miłość bez granic — to życie bez końca!

On ogniw wszechstworzenia wiązanym łańcuchem, On Bytem, Myślą Życiem—Ojcem, Synem, Duchem! On jak Myśl w świecie mieszka i jad byt wieczysty, lecz za świata krańcami On jest osobisty. On Duchem Świętym, jednym, który wie sam siebie, Rozlał się po wszej ziemi a został na niebie! A my wszyscy wszędzie Jegośmy obrazem, I wstępując stopniami w coraz wyższe włości, żyć musim nieśmiertelnie, z Nim żyć musim razem, zrodzeni z Jego łona, żyć w Jego wieczności! I jako on nas stworzył, tak my tworzyć dalej, i z we wnętrza nas samych wyprowadzać światy, by prząść Mu, jak nam uprządł, wiadomości szaty, o ile możem biedni, w Anielskiej pokorze, to coś Ty nam dał z łaski—oddawać, Ci Boże, a nigdy niemódz, nigdy, nic ci oddać, Panie, i tak żyć w Tobie wiecznie przez wieczne kochanie!

* * *

Lecz szkołą Duchów są Ludzkości dzieje—drogą do niebios, planety koleje! Na nim to, na nim pójdą zasłużeni — a wszyscy razem — do innych przestrzeni, gdy Syn Twój, sędzia zmartwychwstałych książe losy tej ziemi w dzień sądu rozwiąże i z nich anielstwo ludziom wypromieni! A do dnia tego wiodące tu wschody to w łasce Twojej poczęte narody! Garść im powołań sypnąłeś z wysoka—w każdym z nich żyje myśl jakaś głęboka, co z piersi Twoich zesłanem jest tchnieniem I narodowi odtąd—przeznaczeniem! A są wybrane jedne przed innemi, bo i o Twą piękność walczyły na ziemi, i krzyż lat wielu wlokąc krwawym śladem, były śród świata—anielskim przykładem! Aż nie wywalczą straszną walką w grobie wyższego w ludziach pojęcia o Tobie, więcej miłości i więcej braterstwa, w zamian za tkwiący w piersiach nóż morderstwa!

Takim jest naród Twój polski, o Boże! Kto cząstką jego—niech wie się Twej woli cząstką na ziemi — i choć go świat boli, tak że aż zwątpić o nadziei może, niech w tem cierpieniu wytrwa niesłychanem, boć on zaprawdę w Twego Ducha chrzczony, boć on zaprawdę Twym ziemskim kapłanem, jeśli się cierniów nie wstydzi korony, jeśli pojmuje, że kochasz bezmiernie synów tych, których koronujesz w ciernie, bo cierń w krwi maczan — to kwiat wiecznotrwały — i nim odmładzasz świat ludzkości cały!

* * *

Chrystus wciąż w tobie mieszka o ludzkości! W twych piersiach żyje, w twoich losach gości, krwią twą, krew Jego i ciałem twem, ciało! Stanie się tobie co Jemu się stało! On wcielił w siebie wszystkie twe koleje, on ci objawił wszystkie twe nadzieje. Zkądeś zrodzona:— z przeczystej dziewicy, bo z myśli Bożej, w Boże podobieństwo! Ku czemu idziesz: —ku ojca stolicy.— Przez co przejść musisz:—przez trud i męczeństwo! A kiedy Chrystus, nad Taboru szczytem już się otacza wieczności przedświtem, czy ty nie widzisz, co ten znak ci wróży? Nim los twój ziemski w pełni się dokona i ty, Ludzkości, będziesz przemieniona! Zostawisz w dole u stóp ciemnych wzgórzy wszystko, co zwodzi i wszystko, co boli: zostawisz w dole szataństwo niewoli! Zostawisz w dole kłamstwa opętane, zostawisz w dole tajemnic zawisłość, a weź miesz z sobą duchowe poznanie i serca wieczną, nieskończoną miłość! I z temi dwiema świętemi potęgi jak Chrystus w światła wbijesz się okręgi! Z czoła się twego grzech wielki twój zetrze; jak pióra lekkie będą twe ramiona! Ręce pokładniesz na białe powietrze i w niem się ważyć będziesz—spowietrzona!—

Instrukcye
dla Grup Zw. Nar. Polsk.
podług
Uchwał Sejmowych i Rz. Centralnego.

1. Grupy winne wyjąć pozwoleństwo rządowe (Charter), jeżeli takowego jeszcze nie posiadają i kopią tegoż Rządowi Centr. przesłać.
2. Grupa założy listę członków wykreślonych lub wykluczonych, których Sekr. jenrl. zobowiązany grupom donosić z nadmienieniem powodów wykreślenia.
3. Grupa winna natychmiast po posiedzeniu swym Rządowi Centr. donieść, w razie wykreślenia lub wykluczenia członka z nadmienieniem powodu; w razie jakich zaległości, kwotę tejże; również nowo przyjętych członków z dodatkiem daty urodzenia.
4. Każdy nowo przyjęty członek musi oprócz Konstytucyą przepisanych należności wstępnych, złożyć c. 75 na pośmiertne, które podług Konstytucyi naprzód ma być złożonem.
5. Członek wykreślony o nieopłacanie jakichkolwiek należności, nie może być do żadnej Grupy przyjęty, nie uiściwszy się wpierw ze starego długu.
6. Grupy wypełnią listę członków z datą urodzenia.

RZĄD CENTRALNY

Z rozporządzenia

I. N. Morgenstern,
Sekret. jenerl.

Związek Nar. Polski
do Polaków w Ameryce
mianowicie do Grup Związkowych.

Pomimo tylokrotnych protestów, jakie Polacy przeciwko nadużyciom wrogów ich rządów zanosili, do dzisiaj żadnego skutku osiągnąć nie było można. Powstała myśl w inny sposób światu nasze krzywdy przedstawić i póty niesprawiedliwości, krzywdy i zbrodnie przeciwko narodowi naszemu wykonywane światu przedstawić, aż raz pożądany skutek osiągniemy.

Rodacy nasi pozostali w kraju mają ręce związane, nie wolno im ze słowem prawdy wystąpić, gdyż narazili by się na różnego rodzaju szekany, stratę wolności i niewoli na Sybirze, na nas więc polega ta praca, my im musimy przyjść w pomoc, oni od nas jej oczekiwać są w prawie. Róbmy więc swoją powinność.

Planem komitetu wybranego z łona Obywateli Polaków w Chicago, do którego Związek się łączy, jest Protest, który z petycyą zamierzamy posłać do Washingtonu, do protestu będzie dołączona petycya opatrzona podpisami wszystkich przyjaciół sprawy naszej, uporządkowana podług kongresowych dystryktów i zostanie ów protest zarówno z petycyą i dołączonymi podpisami wręczony członkowi kongresu, który odnośny dystrykt w Washingtonie zastępuje.

Zamiarem niniejszej odezwy jest zawezwać wszystkich Polaków zamieszkałych w Ameryce, mianowicie zaś Towarzystw i Bractw Polskich, do urządzenia obchodów na dzień 3go Maja i przy tej sposobności protest i petycyę do podpisów przedłożyć, równocześnie nadmieniamy że nie jest koniecznem ażeby tylko Polacy petycyę tę podpisywali, lecz każdy przyjaciel sprawy naszej jakiej bądź narodowości on by był.

Treść protestu i petycyi będzie ogłoszona w przyszłym numerze, tymczasowo prosimy Was Sz. Rodacy zająć się szczerze tą sprawą, a jesteśmy przekonani, że petycya poparta tysiącami podpisów obywateli wolnej Ameryki nie pozostanie bez skutku i otworzy oczy naszych wrogów i przyprowadzi ich do tego przekonania, iż nadszedł czas gdzie świat ich bezprawia widzi i potępiać musi.

Ponieważ praca zebrania tych petycyi jest znaczną, Ob. G. A. Klupp wydawca „Gazety Chicagowskiej“ ofiarował się tą swą pomocą, upraszamy więc Sz. Tow., które by miały powziąść zamiar zajęcia się zbieraniem podpisów, zgłosić się po wszelkie w tym względzie blankiety lub do redakcyi „Gazety Chicagoskiej“, lub też do Rządu Centralnego podług poniżej podanego adresu. Grupy Związkowe odbiorą takowe wprost od Rz. Centrl. bez poprzedniego zarządania.

Przy tej sposobności nadmieniamy, iż i to może za pewien plan posłużyć, że Rz. Ctr. wydaje na dniu 3go Maja przedstawienie teatralne pod tytułem „Trzeci Maj“ przez B. Bolesławitę, przy której to sposobności protest ten przedłożonym będzie.

Rząd Centralny:

M. Kucera, Prez.
I. N. Morgenstern, Sekr.
378 Blue Island Ave.
Chicago Ill.

Sprawozdanie finansowe
Gminy Polskiej No. I.
w Chicago.
ROK I.

Ogólny Dochód	424,40
„ Rozchód	407,53
Pozostaje	$ 16,87

Specyalnie.

Fundusz Towarzystwa	
Dochód. Wstępne	95,00
Podatek	171,25
Kary	1,00
Nadzwyczajny	11,20
Razem	$ 27845

Rozchód.	Zwrócone wstępne	2,00
	Wsparcie w chorobie	130,00
	Wydatki administracyjne	107,98
	Nadzwyczajne	19,00
Pozostaje		$ 19,97

Fundusz Związku	Doch.	Rozch.
Wstępne	$ 26,00	26,00
Podatek	71,20	74,30
Pośmiertne	48,75	48,75
Niedobór	$ 3,10	
Zaległości		
Podatek do Tow.		10.75
„ Związku		3,70
Pośmiertne „		5,00
Kary		1.75
Nadzwyczajne		1,00
		$ 22,20
Umorzone w skutek wykreśl. człon.		24,25
Razem		$ 46,45

Stan liczby członków.

Przy zawiązaniu zgłosiło się	67
w ciągu roku	3
	70
Odstąpiło przy zawiązaniu się	1
„ po zgłoszeniu się	1
nieprzyjęto „	1
wykreślonz „	6
Pozostaje	61

Chicago 21 Kwietnia 1885go roku

J. N. Morgenstern,
Sekret. finansowy.

Towarzystwom
Narodowym a mianowicie Spiewu

również i każdemu Polakowi pewno będzie przyjemną wiadomością, że nauczyciel szkoły przy kościele Św. Trójcy w Chicago, znany jako dobry muzyk, ob. Antoni Małłek, powziął zamiar wydania wszystkich pieśni narodowych w zeszytach, które podług wykończenia ich od czasu do czasu wychodzić będą.

Pierwszy zeszyt mając pod ręką, widzimy, że ob. Małłkowi głównie na tem zależy, ażeby mianowicie nuty były każdemu zrozumiałe, gdyż nie postąpił sobie podług zwykłej reguły pisania nut, to jest umieszczać po kilka głosów na jednej linii, lecz każdy głos osobno, co naszym dyletantom pewno bardzo będzie użytecznem i przyjemnem. Wykonanie nie zostawia nic do życzenia, a cena jest tak nizką, gdyż tylko c. 25 za zeszyt, że pewno każdy zauważy, iż nakładzcy nie zależy na zrobieniu interesu, lecz jako miłośnik melodyi naszych stara się i w innych tę miłość wzbudzić i pieśni nasze narodowe, o ile się da, rozpowszechnić.

Pierwszy zeszyt zawiera: 1) Boże coś Polskę, 2) Dzwon Zygmunta, 3) Toast: Niech żyje nam! 4) Przyszłość Słowian, 5) Marsz Zuawów.

Drugi zeszyt również niebawem ma wyjść. Ktoby sobie życzył pieśni tych nabyć, niech się łaskawie do samego nakładcy pod Nr. 540 Noble Str. Chicago Ills. zgłosi.

W chwili zamknięcia formy nadszedł już drugi zeszyt, zawierający: 1) Z dymem pożarów, 2) Orzeł biały, 3) Pożegnanie Czajd Herolda, 4) Ułan, 5) Co nasze odbierzem.

Korespondencyje.

Z Chicago.

Do Walka z nad Warty!

Czytawszy korespondencyę „Walka“ bardzo się czułem ukontentowany, skończyło się to jednakowoż przyszedłszy aż koło końca takowej. Zastanowiła mnie znajomość interesów tej nowej gazety Sz. Walka, a mianowicie taka pewność powodów, którym gazeta ta swe istnienie ma do zawdzięczenia a ponieważ pod pewnym względem zupełnie innego jestem zdania i pomimo że gazeta ta nowa nic więcej mnie nie obchodzi jak każda inna, mego uznania jej odmówić nie mogę. Najprostszy sposób do okazania jak gazeta ta nowa na te zarzuty zasługuje będą odpowiedzi na następne zapytania. Która z gazet polskich wspomniała kiedykolwiek o Związku? Która z gazet polskich wspomniała kiedykolwiek o sprawie narodowej nie przynoszącej zysku (jako to, zwiększenie liczby abonentów, abonentu opłaconego naprzód itd.) pewnie żadna inna jak ta nowa gazeta. Na koniec jeszcze, kiedy powstała „Zgoda“ jest nam tutaj w Chicago wiadomem, że polskie gazety zawarły pomiędzy sobą sojusz, ażeby nazwy „Zgoda“ nigdy w swych pismach nie wspominać, ażeby nikomu nie przyszło na myśl zapytać się może, co to jest ta „Zgoda“ odmawiając tylko z zazdrości tejże prawa bytu. Każda gazeta ma swój pewien cel, tak np. „Zgoda“ służy tylko sprawom narodowym, jako Organ Związku; „Gazeta Polska“ zbieraniem abonentu do budowania odpowiedniego domu, którymby Polacy poszczycić się mogli, że wydawca był w możności go postawić; „Gazeta Katolicka“ służy sprawom kościelnym; „Przyjaciel Ludu“ opowiastkom; „Gazeta Chicagoska“ kolonizacyi, że trzem z tych wymienionych pism nie można nic zarzucić co do ich celu, każdy przyzna a z pewnością nikt nie zarzuci gazecie będącej wydawanej w celu kolonizacyi dopóki interes ten jest uczciwie prowadzony.

Ignacy N. Morgenstern,
również z nad Warty.

Chicago 12 Kwietnia 85 r.

Ledwo godzina temu jak wróciłem z uroczystości urodzin Gminy Polskiej No. 1., a ponieważ okazya taka jak ta nie często się zdarza, postanowiłem za świeżego prawa nim jeszcze z pamięci te wrażenia ulotą, z Wami Sz. Czytelnicy niemi się podzielić.

Jak już poprzednio ogłoszenia oznajmiły, Gmina Polska No. 1. postanowiła urodziny swe pierwsze uroczyście obchodzić i w tym celu urządzono przedstawienie amatorskie pod tytułem „On jest Hrabią.“ Nim przystąpię do opisania muszę nadmienić, że prezydent Gminy Ob. M. Osuch, nim się kurtyna podniosła pięknym wierszem gości przywitał, starałem się o ile mogłem dosłownie napisać, gdyby zaś tu lub owdzie pomyłka zajść miała Szan. autor pewnie wybaczy:—

Z przyjemnością witamy Szanowną Publiczność,
Której miła obecność i tak znaczna liczność,
Dowodzi, że Gmina Polska numer pierwszy
Ma widoki poparcia na drodze swej przyszłej.

Dziś święcimy rocznicę naszego istnienia,
Oddając się sprawie polskiego znaczenia
Ażeby węzłem braci tu złączonych,
Podnieść imię polskości w Stanach Zjednoczonych.

Nie zważając na trudy, mozoły i blizny
Zadawane nam ciągle przez wrogów Ojczyzny
Lecz odważnie i zgodnie bierzmy się do dzieła,
I głośmy że—Polska jeszcze nie zginęła!

Niech cnota naszem sercem i dążnością włada,
Miłość, zgodę braterstwo, nad wszystko przekłada,
Postępując z tem hasłem na czele swej sprawy
Czekamy na wyrok braci bez obawy.

Oby nasze zabiegi i szczere staranie,
Zasłużyły na Wasze przyjazne uznanie,
Bo choć naród szlachetny nie przejdzie lat długich
Bez szczerego życzenia poparcia serc drugich.
Wasze miłe oklaski i wasze życzenia,
Są rękojmią naszego przyszłego istnienia.
Przyjmcie więc dzięki Bracia, Rodaczki kochane
Gminy Polskiej numer pierwszy tak szczerze wyznane.

W przedstawieniach jakie tu będą się odbywać
Nie będzie na nauce i zabawie zbywać,
Aby gust zadowolnić i przyjemność oku
Będzie zawsze sceniczna polskość na widoku.

Narodowość i język w wspomnieniach szczęśliwych,
Nie zaginą gdy krążą w sercach Polek tkliwych
Zawołajmy więc razem co wszyscy pragniemy—
Jeszcze Polska nie zginęła kiedy my żyjemy!

Że burza oklasków okazała jak to przywitanie przyjętem zostało pewno nadmienić nie potrzebuję.

Co do samego przedstawienia nadmienić muszę, że postępy naszej sceny amatorskiej tutaj w Chicago są znaczne, nie tylko co do gry lecz i co do drugiego, nie mniej ważnego punktu to jej punktualności, najlepszy dowód że nasi amatorzy coraz to więcej na nazwę artystów zasługują.

W pół godziny po naznaczonym czasie kurtyna się podniosła. Co to znaczy o pół tylko godziny się spóźnić, to tylko mogą ci uznać, którzy do naszych teatrów uczęszczają, bo nie nie ma nadzwyczajnego jeżeli czasami przedstawienie o godzinę a nawet i półtorej się spóźni. Że spóźnienie podobne nie bardzo korzystnie na widzów działa, jest pewno, bo mianowicie młodym podeszwy świerzbią i tańców doczekać się nie mogą.

Samo przedstawienie udało się — nie —nie udało się—lecz przyznać muszę, że amatorzy grali wyśmienicie. Hrabina Anzelm, p. Dorszyńska dosyć znana jako dobra artystka, grała bardzo dobrze i pomimo że rola jej nadzwyczaj była uczuciowa i naturalnie utrudzająca, z roli swej na chwilę nie wyszła, lecz do końca została hrabiną i nic więcej tylko hrabiną, której ludzie poniżej hrabiów nie mają prawa bytu. Dr. Krol. ob. M. Osuch, również weteran naszej sceny pokazał że jemu wszystko jedno co gra, czy doktora czy chłopa, czy hrabiego czy krakowiaka, zawsze dobry. Hr. Roden, ob. Wlekliński mając tylko małą rolę nie mógł swego talentu dostatecznie okazać, również p. Przyszewkowa panna R. Heinszczyk, oraz Rafael, Ob. F. Giedroic i policyant ob. Makielski. O przyszewce pana M. Rzeszotarskiego trudno co powiedzieć, Jak mnie się wydaje ob. R. musiał te typy starych naszych oryginałów studyować, bo trudno by było sobie Przyszewkę w oryginale lepiej wystawić jak go nam ob. R. przedstawił nie tylko grą, ale i całą figurą. Ciotka Eudoksya. p. Drajus, jako nadzwyczaj moralna panna w wieku, w którym mężczyzni w Prusiech zwykle z landwery do landszturmu przechodzą, ze wszelkimi parafernaliami należącymi do tak niesłusznie (podług ciotki Eudoxyi) poniżonej klasy płci pięknej, jako to: piesek (n. b. żywy) parasol itd. również znacznie przyczyniło się do udania się całości.

Fryderyka panna B. Kunkel i August ob. M. Kucera, mianowicie śpiewem przyczynili się znacznie do upiększenia przedstawienia, choć i gra nie pozostawiała nic do życzenia; duet w trzecim akcie nadzwyczaj się udał (a rzadko to się zdarza).

Chóry szewców również były wykonane bardzo dobrze.

Dobrą grą i punktualnością aktorzy dokazali tego, że utrzymali widzów do samego końca, którzy z interesem oczekiwali rozwiązania się czynności na scenie, dając aktorom swe uznania częstemi oklaskami do poznania.

O jedenastej już było po przedstawieniu, po czem naturalnie rozpoczęły się tańce, które dopiero gdy już dobrze zaświtało się skończyły, a będąc do samego końca dobrze uważałem jak każdy kontent z zabawy wesoło wracał do domu.

Nuieski.

Niniejszem dziękujemy w imieniu Gminy polskiej No. 1. wszystkim Paniom i Panom, którzy w przedstawieniu udział wzięli za ich trudy jak najserdeczniej, również i wszystkim, którzy nas swoją obecnością zaszczycić raczyli.

Komitet.

OSTAPEK
POWIEŚĆ

Ustęp z przeszłości emigracyjnej.

przez

T. T. JEŻA

„U nas inaczej.“ — W rzeczy samej, fizjognomja Mołdawji przedstawia w czasach onych wielką od fizjognomji Podola i Ukrainy różnicę. I tam wprawdzie gospodarstwu rolnemu nie jedno było do zarzucenia. Znajdował się już jednak pewien ład, zapowiadający się jako wstęp do ulepszeń następnych. Na rolach podolskich i ukraińskich widzieć się dawała ręka miernika. Pomiary w oczy się rzucały. Każdy kompleks gospodarski ogniskował się we wsi, otoczonej rowem lub płotem i zamkniętej kołowrotem. Wieś każda, zapełniona chatami, posiadającemi obejścia, sady i ogrody, prezentowała się jako osada stała. W polu rozpoznać się dawały trzy zmiany, czyli ręki, łąki, pastwiska, poletki włościańskie. Na Mołdawii o tem wszystkiem wyobrażenia jeszcze nie miano; miernik był istotą tu nie znaną; w osadach wiejskich panowała przypadkowość; chłopi budowali sobie chałupy na kurzej stopie, bez zagrody, bez ogrodów; w uprawieniu roli skazówką była fantazja, która doradzała rozrzucać posiewy bez porządku najmniejszego. Przytem, tło same, sam, że się tak wyrażę, koloryt kraju miał w sobie coś odmiennego. Łąki, niby takie, a nie takie; lasy niby takie, a nie takie; kształty nawet zarysowały się inaczej jakoś.

Filanowicz siedział na bryczce, rozglądał się dumał. Jowa poganiał. I jeden i drugi mieliby ochotę rozmówić się, na ochocie jednak poprzestawać musieli, z powodu niemożności absolutnej zrozumienia się wzajemnie. Ten nie mówił po mołdawsku, ten ani po polsku, ani po francuzku. Jowa przeto obracał się niekiedy, spoglądał na Filanowicza, wyrazów kilka wygłaszał i do koni mowę zwracał, wzruszając ramionami i mówiąc sam do siebie:

— Dziwny jakiś Lach.... żeby słówko po ludzku!... Ciekawa rzecz, czy on się z Lachami rozmówić pytrafi...

Zagadka ta niebawem rozwiązać się miała.

Po dwugodzinnej podróży wjechali w las; droga zbiegła w parów, na dnie którego sączył się strumień, i po nijakim czasie wyszła na pochyłość, rozwijającą się w obszerną płaszczyznę, środkiem której ciągnął się smug oczeretów. Obecność oczeretów znamionowała porzecze jakieś, jakoż była to dolina jednego z prawobrzeżnych przytoków Prutu. Naszczekiwania psów i pianie kogutów zaznaczały blizkość osady ludzkiej, i zanim karczma z lasu się wytoczyła, pokazały się chałupki i ziemianki w liczbie około tuzina, podobniejsze do chlewów i nor, aniżeli do mieszkań ludzkich. Widok ich był oryginalny. Zdawało się, że koczownicza jakaś gromadka założyła tu obóz tymczasowy. Niektóre z chałup opierały się o drzewa, zużytkowane jako słupy, inne wyglądały jako słupy, inne wyglądały jako proste budy. Okna nigdzie, z wyjątkiem jednej, stojącej oddzielnie, która oprócz okienka jednoszybowego posiadała jeszcze i drzwi i komin. Śród chałup snuło się mnóstwo dzieci, ubranych tak, jak je matka natura ubrała. Na słońcu wygrzywało się starych kobiet i dziadów kilku, siedząc i leżąc. Tuż obok drogi widzieć się dawała kuźnia, urządzona pod otwartem niebem. Kolor cery, włosów i oczów u dzieci oznaczał, że osadę zaludniali cyganie.

Jowa pojechał do chałupy o jednem okienku i zatrzymał bryczkę.

— Hej!... — krzyknął.

Na okrzyk ten nie wyszedł nikt.

— Ho!... jest tam kto?...

Nie było nikogo.

Po przeciwnej stronie drogi zbiegła się kupa nagich dzieci, przysłuchując się ciekawie wołaniu Jowy.

— Hej!... krzyknął raz jeszcze i zwrócił się ku dziatwie z zapytaniem: Gdzież oni?...

— W papuszoi!... — była odpowiedź, wygłoszoną chórem przez tuzin głosów.

— I Kassandra?...

— Kassandra pod kaliną!... pod liściem zielonym!... la frundza werdie!... — wywoływały dzieci.

Jowa cmoknął na konie, wymachnął batogiem, bryczka się potoczyła i w minut dziesięć później wbiegła w środek wsi obszernej, rozrzuconej bezładnie na spadzistościach dwóch wyżyn, zbiegających się we wspólny parów. Na jednej z wyżyn wznosiła się cerkiewka drewniana, niżej zaś nieco stało zabudowanie wązkie a długie, pod strzechą oczerecianą, na której widzieć się dawały cztery kominy. Front zabudowania tego przedstawiał ścianę gładką, obieloną, mającą drzwi czworo, każde pomiędzy dwoma okienkami czteroszybowemi Nad ścianę nasuwał się ostrzeszek. Zabudowanie stało w głębi podwórza, oznaczonego śladem dawnego płotu, i wznoszącemi się w symetrycznym rozkładzie szopami, opatrzonemi w ściany częścią z chrustu, częścią z oczeretu.

Zabudowanie to było dworem — kurte bojaraska.

Czworo drzwi prowadziło do izb czterech obszernych, każda o dwóch okienkach i o jednym piecu. Izby nie komunikowały się wewnątrz; wchodziło się do nich wprost z podwórza; umeblowanie ich składało się z dywanów, ustawionych pod ścianami, ze skrzyń dużych i ze stołków drewnianych. Sufit drewniany, ściany białe, okna bez firanek. Ozdobę stanowiły obrazki i ręcznik. Belki służyły za skład drobiazgów różnych, również jak i półki, idące wzdłuż ścian do koła. W jednej z izb stał stół długi, którego deska spoczywała na koziołkach; w tejże izbie na policach obok drzwi znajdowało się dużo naczynia stołowego, co oznaczało, że izba ta specjalnie na pokój jadalny przeznaczoną była. Dodać należy, iż obok niej, na podwórzu, znajdowała się ziemianka, która pełniła funkcję kuchni.

Wieś nazywała się — dajmy na to — Franesiszti.

Jowa wjechał na podworze, zatrzymał bryczkę przed jednemi z czworga drzwi, i zwracając się do Filanowicza, dał mu znak giestem, że przybyli na miejsce przeznaczenia.

We drzwiach ukazał się jegomość jakiś z fajką w ustach.

Jowa i jegomość ów zamienili ze sobą przyjaźne pozdrowienie, wyrażone za pomocą sterotypowego: Czi maj faczi. Cygan dodał:

— Oto wam Lach jeszcze jeden...

— A... — odezwał się jegomość, mierząc okiem Filanowicza od stóp do głowy. Kolega Polak?...

— Polak... Przybywam..:

— Pomnożyć liczbę naszą — pochwycił jegomość — bo nas tu mało... Ha! niech Bóg nie umniejsza, ale jeżeli tak dalej pójdzie, to we Franesisztach mamałygi zabraknie...

Filanowicza zdziwiło nieco powitanie podobne. Spojrzał w oczy stojącemu wciąż w progu jegomości, i zabierał się coś mu odpowiedzieć, gdy usłyszał z głębi izby wyrazy następujące:

— Stulibyś pysk!... Co to!... Czy Giergiel postawił ciebie na dozorcę przy mamałydze!... A zkąk pan Bóg prowadzi, jeżeli zapytać wolno?...

Przy słowach tych, ten co stał na progu, cofnął się mrucząc pod nosem, miejsce zaś jego zajął inny jegomość, także z fajką w ustach, pękaty, łysawy, wzrostu niewielkiego.

— Witamy i prosimy... — mówił na Filanowicza patrząc. Myślałem dalibóg, że to kto ze stron moich, skąd wybierała się kupa ludu, mości dobrodzieju... i ot, od dwóch już tygodni siedzę i czekam... przybywają różni, ale z moich żaden... Zkądże pan dobrodziej? ze Złoczowskiego?...

— Nie... — odparł zapytany i zabierał się odpowiedź uzupełnić, ale mu pytający przerwał:

— Z Żółkiewskiego...

— Nie...

— A to wiem już zkąd... z Czortkowskiego!...

— I to nie...

— Cóż u licha!... jaż pana, mości dobrodzieju, widywał nieraz i nie razy dziesięć na jarmarku w Ułaszkowcach...

— Gdzie noga moja nigdy w życiu nie postała...

— Masz go!... — zawołał jegomość pękaty. To być nie może!... ja gotów przysiądz, żem widywał pana, jeżeli nie w Ułaszkowcach na jarmarku, to w Zarwanicy na odpuście... Niech mnie, mości dobrodzieju, pan Bóg skarze, jeżelim pana dobrodzieja nie widywał... Toż mi oczy nie wylazły!

— No... nie... — odrzekł Filanowicz z uśmiechem — ale...

— Nie masz ale, mości dobrodzieju... Ja co wiem, to wiem, jak dwa a dwa cztery... nie tu to tam, a widywałem pana jak amen w pacierzu...

— Bierzesz pan mnie za kogo innego...

— Hm?... ha!... — rzucił pękaty jegomość, i odstępując krok w tył, zawołał: a bodajże mi ślipia powyłaziły!... Tać to pan, mości dobrodzieju, istka w istkę, jak dwie krople wody, do mego szwagra podobny!... A bodajże mi powyłaziły!... ale to nie... Witaj pan... prosimy...

Filanowicz wszedł do izby. W izbie przedstawił się mu widok niekoniecznie zachwycający — widok kilkunastu ludzi młodych, silnych i

Bióro Sekretarza Jeneralnego Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Do Związku przystąpili:

Dnia 12 Kwietnia z Tow. Jan IIIci Sobieski w Paterson N. J.

Jan Uszler,
Wawrzyn Uszler.

Do Tow. Zgoda w Minneapolis:
Franciszek Socha,
Jakób Moczadło.

J. N. Morgenstern.
Sekr Jenrl.

Obchód w dniu 3 Maja 1885 roku.

Komitet wybrany z inicyatywy Towarzystwa „Zjednoczenie Polaków w Nowym Yorku" w celu urządzenia obchodu w dniu 3 Maja rb. zaprasza niniejszem, niezależnie od osobistych i piśmiennych zaproszeń, wszystkie Towarzystwa polskie litewskie i czeskie z Nowego Yorku, Brooklyna, Newarku, Jersey City i Patersonu, do połączenia się w tym dniu w jeden uścisk bratni, bez względu na barwy i przekonania. Uczcimy w tym dniu pamięć naszej świetnej przeszłości i naszej dawnej wolności, a jednocześnie sporządzimy i podpiszemy wszyscy protest, mający na celu potępienie tyranji, która dzisiaj depce nogami naszą wiarę i naszą wolność polityczną. i osobistą.

Opisy tych prześladowań, gwałtów i zbrodni, spełnianych bez litości na naszych braciach pod zaborem trzech mocarstw, a przybierających coraz groźniejsze rozmiary, przejmują nas zgrozą i wydobywają z głębi naszych piersi okrzyk rozpaczy, jako wyraz przekonania że cierpliwość nasza stała się nadal niemożebną.

Jeśli bracia nasi w kraju muszą milczeć, jeśli im nie wolno wypowiedzieć otwarcie swych przekonań, pod karą wygnania lub śmierci, to natomiast nam, Polakom na wygnaniu, przysługuje prawo wolności słowa, naszym więc obowiązkiem jest skorzystać z tego prawa i w imieniu całego narodu otwarcie zaprotestować przeciwko tym czynom, wołającym o pomstę do Boga. Nam dzisiaj milczeć nie wolno, bo milczenie nasze w tym wypadku dorównałoby zbrodni.

Nasz protest będzie dowodem naszego życia, będzie miarą w nasze siły żywotne i w pomoc Bożą i w formie żalu wyjaśni całemu światu, że wrogowie nasi wypędzają nas z naszej ziemi ojczystej, wydziedziczają nas z wszelkiej własności, depcą nogami naszą wiarę, porywają naszych kapłanow i pastwią się nad nami, jak dzikie zwierzęta.

Pomoc i poparcie, jakie Komitet, Urządzający w Nowym Yorku otrzymuje ze strony wszystkich Towarzystw miasta i okolicy, niech będą zachętą i dla was, bracia rodacy, gdziekolwiek się znajdujecie, żebyście obchód w dniu 3 Maja rb. połączyli z podobną manifestacyą patryotyczną. Tym sposobem będzie nas w tym dniu jedna i ta sama myśl ożywiała, spełnimy wszyscy równocześnie nasz narodowy obowiązek i podpiszemy protest przeciwko bezprawiu i gwałtom, popełnionym na nas i na naszej wolności.

Obchód w Nowym Yorku składać się będzie z czterech części, a mianowicie:

1 z nabożeństwa w kościele polskim, oraz marszu uroczystego wszystkich Towarzystw przez miasto;

2 z obchodu w Germania Assembly Rooms, na który składać się będą mowy polskie, angielskie, litewskie i czeskie, — śpiewy chórów i solistów, żywe obrazy etc.)

3 z odczytania rezolucyi i podpisania protestu, oraz 4, z zabawy tańcującej:

Szczegółowy program ogłoszonym będzie w Zgodzie w drugiej połowie Kwietnia.

Z braterskiem pozdrowieniem
Komitet Urządzający
F. H. Topor, prezes
Leon Wild, kassyer
Leon Heilpern, sekretarz.

Fałszywy komitet.

Biedni świercze już was teraz złapano.

My niżej podpisani parafijanie przy kościele Św. Stanisława w Milwaukee odpowiadamy na No 6. „Zgody," w którym to numerze mianuje się ten fałszywy komitet za prawny, i oto powiada, że on jest od parafii obrany i że mają za sobą, Boga, Arcybiskupa i Parafiją, My odpowiadamy na to, że są to wierutne kłamcy i podajemy całe zdarzenie.

Gdyśmy obrali ten komitet, który oni mianują odszczepieńcami, ten komitet udowodnił w roku 1884, że książki parafialne i szkólne nie zgadzają się, i tak: W książce szkólnej brakuje 610 dol. które ksiądz prowadził i sam pieniądze odbierał, w książce sekretarza znajdują się także okropne błędy i dużo pieniędzy brakuje, w książce zaś kasyera są karty powydzierane. Tak w książce sekretarza brakuje dol. 500. Gdy zaś ksiądz miał te 610 dol. oddać, począł się tłomaczyć na wszystkie strony, ale gdy to nie pomogło, pragnął się zemścić na ten komitet. Tak więc przedstawił inaczej Arcybiskupowi i zrobił zaburzenie w parafii, co się potem okazało, i tak: Gdyśmy na rok 85 obierać mieli komitet, daliśmy karteczki drukować, na których się ten stary komitet znajdował, lecz ks. Górski będąc na nich zły, bo mu prawdę udowodnili, tak więc trzech z nich wykreślił a innych w to miejsce postawił, gdy zaś przyszło do welacyi parafianie napisywali ich napowrót, i tak, Gajewski odebrał 102 a jego przeciwnik, Mazur 93 głosy, a ten 3ci 85 głosów; Młodzik odebrał 100 a jego przeciwnicy 93 i 79 głosów; Fliss 103, jego przeciwnicy 90 i 82 głosy, i tak ci trzej byli napowrót obrani wraz z tym starym Komitetem na rok 85. Gdy zaś ks. Górski wszedł na ambonę, przeczytał urzędników tylko tych trzech pominął i powiada że on rządzi nie parafija i sobie na nosie grać nie da. To oburzyło całą parafiją napowrót, więc po nabożeństwie dali szturm do plebanji w trzysta chłopów.

Widząc ksiądz pozamykał wszystkie drzwi, ale parafianie przemocą je wysadzili. Ksiądz o mało ze skóry nie wyskoczył, ze strachu więc przystał na ich żądanie. Tak ten komitet gorliwie prowadził swój urząd dalej a ksiądz próbował swej zemsty, tak wypłakał u biskupa ażeby tych trzech wyrzucić bez żadnych dowodów, ale wiedział o tem dobrze, że parafija na to nie zezwoli, tak zaprosił inne parafije do pomocy i zakłada mityng dnia 23go Marca na wieczór o godzinie 8mej. Tam się stawili z pałkami nożami tak jak na wojnę, my zaś parafijanie nie pośliśmy wcale, ponieważ mamy dobry komitet i innego nie potrzebujemy, i w taki sposób chłopcy z innych parafii teraźniejszy komitet obrali. My zaś gdyśmy nasz prawny komitet obierali, tośmy się zgłosili każdy z parafialnym kwitem a z innych parafii nikt nie miał prawa.

Więc niech publiczność sana osądzi, który jest prawny komitet. Oni powiadają że mają Boga, toć i poganie mają Boga. Co się tyczy ich rządów, to się okazało że w trzech tygodniach zrobili 400 dol. długu, gdyż tak było z ambony przeczytane. Nasz komitet ma zaś kilka tysięcy dol. i wiele pieniędzy odpłacił, które były zaciągnięte na kościół i siedzenia nam zniżyli o 50 cnt. na kwartał i cóż więcej żądać, ale za dobre złem płacą. Nasz komitet obronił dużo pieniędzy, które byłyby na wiatr poszły. A gdzie jest wasza dobroć, pewnie ta, żeście 400 dol. długu zrobili. Gdzie wasze głosy, ile każdy ma z was, nie ma żadnych, i wy śmiecie się mianować prawnymi? Tu się każdy śmiać musi z tego. Dalsze wiadomości doniesiemy po później, jeżeli tego będzie potrzeba.

Franciszek Goliński,
Jan Wojciechowski,
Wojciech Kaczmarek.

Nadesłane.

Wsprawie dawniejszej kłótni kolonizatorów i owych 5ciu zaginionych Polaków, na wykrycie których i udowodnienie niby przez nich wymyślonych i podanych faktów pieniężna nagroda była wyznaczoną, polecono nam następujące: Wyjaśnienie prawdy ogłosić w „Zgodzie".

I (Dosłowne tłómaczenie z Angielskiego)

Państwo Illinois
Powiat Cook.

Stanisław Szulczynski złożywszy przysięgę zeznaje, że jest mieszkańcem miasta Chicago; powiatu Illinois, że mieszka w rzeczonym mieście od 10ciu lat, i że czytał artykuł drukowany i umieszczony pod dniem 23go Grudnia 1885 r. w Gazecie Chicagowskiej, gazecie drukowanej w polskim języku a redagowanej i wydawanej przez G. A. Klupp w wspomnianem mieście, Chicago. Że, ten ustęp rzeczonego artykułu, który się odnosi do mnie we względzie nabycia ziemi od J. J. Hofa z miasta Milwaukee, państwa Wisconsin, jest kłamliwym w każdym względzie. Zeznający podaje dalej, że nie zna wcale rzeczonego J. J. Hofa i niemiał nigdy z nim żadnych stosunków o podobne kupna. Że nigdy nieupoważnił rzeczonego Kluppa do ogłaszania wspomnianego kupna w podanym artykule, ani też nie rozmawiał nawet o tem z Klupem, ni z jakimbądź agentem Kluppa we względzie powyżej wyrażonej sprawy, i że o tyle o ile wie o tej sprawie wspomnionej wtym artykule pod nagłówkiem:

„Do Kolonizacyi", mieszczącej nazwiska: J. Lewandowski, Jan Szafran i T. Tomaszkiewicz i Józef Olich, jest to fałsz, bo nigdy i ci z J. J. Hofem podobnej czynności nie mieli.

Zeznający nareszcie oświadcza że uważnie przeczytał powyższe zeznanie zanim je podpisał. } podp. Stanisław Szulczynski.
Przysiągł i podpisał w obecności mojej, na dniu 1go kwietnia 1885 r. }

podp Will H. Clarke
(L. S.) Notaryusz publiczny.
pow. Cooc. państwa Ill.

Jako świadkowie
Chas. Helinski
Tom. Gogulski
Piotr. Górecki.

II podług oryginału.

Kożmin, d 4.3 1885.

Szanowny Panie Hof.

List pański odebrałem, więc zaraz odpisuję, ja żadnego grątu nie kupiłem, ani żadyn z nich co podani byli, bo ja ich znam dokładnie i wiem gdzie pozostają, a tyn co nas począł niewart więcy tylko onego odstawić pod sąd, na całe życie, żeby się miał czyjemi nazwiskami się dorabiać, i swój bisness prowadzić, bo ja jestem obczerniony, i schańbiony w Europie, że mnie wstyd wyść i pokazać się komu, bo każdy powiada mi że ja jestem oszukaniec, że mnie po Ameryce szukają że musiałem ludzi dużo skrzywdzić i przeto do Europy przyjechałem, ani człowiek nie jest w stanie opisać tego.

Miałem ochotę pozostać w Europie, ale przesto muszę powrócić, na powród przez ten fałsz, co jest zrobiony na nas, więc ja się będę starał, tego człowieka mądrygo rozumu nauczyć, kień się ma posłukiewać, i tych jego świątków, co świątczyli za niem, pewnie oni mu świączyli, za kieliszek brędy, albo szklankę piwa, lub cykaro zapalić, za to Pan mógbyś sam ich zasadzić do kozy. za krzywyprzysięstwo i rozumu nauczyć.

Z uszanowaniem
Theodor Tomaszkiewicz.

W maju będę w Chicago z powrotem, więcej się dowiemy.

Najnowsze wiadomości

EUROPA

Niemcy.

Berlin. Książe Bismark udał się na oględziny swego podarku, które mu Niemcy na pamiątkę jego 70tych urodzin kupiły. Są to dobra Schoenhausen, które niegdyś do jego rodziny należały i od czego pisze się Bismark von Schoenhausen.

Uderza to Niemców bardzo, że Wiktorya, królowa angielska Bismarkowi nie winszowała.

— W Frankfurcie miała policya przejąć pudło wysłane na urodziny z podarkiem Bismarkowi, ale była w tem pudle podobno piekielna maszyna z dynamitem. Za prawdę jeszcze nie ręczą.

—Na wieść o możebnym pokoju Rosyi z Angliją ożywiła się giełda w Berlinie i w Frankfurcie nad Menem.

Francyja.

Widoki pokoju Rosyi z Angliją ożywiły ducha handlowego. Rosyjskie papiery podniosły się o 4 procent.

— Francya z Chinami porozumiewają się także nad pokojem ale przy spotężonym słuchu, czy nowe trudności nie wytężą szabli z pochew. Admirał Courbet ma polecenie nie opuszczać wyspy Formozy. Jeżeli Francya opuści Formozę to prawdopodobnie zajmie wyspy żeglarskie.

— Wojna Francyi z Chinami przechodzi w pokojowe przymierze, lecz czy — i jaki pokój stanie, to jeszcze przewidzieć nie można. Broń zawieszono po obydwu stronach, a z rokowań pokojowych lada chwila wojna na nowo wszcząć się może. Zanim wiadomość urzędowa o zawieszeniu broni do armji doszła, pojmał francuzki okręt „D'estaing" chiński okręt „Pingon" z 750 ludźmi. Jest to drewniany ale cenny okręt i przewoził urzędowe depesze z Formozy na ląd stały, które Chińczycy przy pojmaniu rzucili w morze. W tym samym czasie napadło 2,000 Chińczyków na Rep, lecz ich Francuzi odparli aż do Bacle i oddział z Hong Hoa odpędził napad Chińczyków na francuzki działowiec, który przewoził posłów z pokojowemi zleceniami do Hong Hoa.

Rosyja.

Petersburg. Rosyją miała uzyskać zapewnienie Turcyi, że w razie wojny z Angliją nie dozwoli tejże okrętom wpłynąć na morze Czarne, i że zagrodzi spławowi Dardanellów, a że 200 okrętów angielskich znajduje się już na morzu Czarnem i Azowskiem, więc cieszą się Moskale, iż tej garsteczce poradzą, skora więcej nie będzie mogło wpłynąć. Na przypadek wojny pewnieby to wzięło inny obrót. W Botum wznoszą Moskale forty z największym pośpiechem.

AMERYKA.

Milwaukee. Wszeszłym tygodniu pokąsał pies w okolicy browarni Schlitza dwoje chłopców, a potem przebiegł ulicą Walnut, Chestnut i 17tą, kąsając po drodze wałęsających się po chodnikach chłopaków i dzieci. Pokąsał on podobno 14 osób. Zastąpił on obowiązek straży miejskiej, która nie zwraca uwagi na to, jak grupy chłopaków chodniki zapełniają i utrudniają przejście dorosłym za obowiązkami swoich interesów dążącym, ale pewnie bardzo złem wynikiem ten obowiązek wypełnił bo miał być wściekłym, za co go też dopiero po za miastem na drodze Hopkin ubito.

Gruzy ze spalenisk byłego New Hall House już uskramniają, bo w miejscu tem ma stanąć jeden z najprzepyszniejszych gmachów w Milwaukee za $300,000.

W Sobotę wieczorem już znów napadli rabusie uliczni powoznika kary ulicznej przy nawracaniu na Washigton i 11 Ave., zabrawszy mu blaszankę z 20 dolarami. Poszkodowuny nazywa się Samuel Satawern i mieszka 383 przy 14tej ulicy.

Canada

Montreal. Rząd został wielce zadziwiony wiadomością z Colgary, że tamże stojący 65 regiment ochotniczy nie chce walczyć przeciw powstańcom, podając za powód iż nie jest dosyć na wojnę uzbrojony. Jest to jedyny francuzki regiment w Canadzie i dla tego prawdopodobnie nie chce dla tego przeciw Riele'mu walczyć, że w szeregach tegoż znajduje się dużo francuzkich mieszańców.

— Z Winnipeg donoszą, że Indyanie rabują sioła, zabierają bydło i palą osady. Wojska angielskie ściągają się bezustannie naprzeciw Riele'mu, a Indyanie do Riele'go, lecz ten pozostaje bezczynnym, z czego domyślają się iż do wojny nie przyjdzie, ale powstanie to pokojowo załatwionem zostanie.

— Quebec Ont. Z Points des Monts donoszą, że podczas ostatniej wielkiej burzy wyrzuciło morze na ląd kilka dział 4 i 10 stóp długich. Od czasu do czasu wyrzuca tu morze i karabiny. Domyślają się, iż to są szczątki angielskiej floty, której część się tu zatopiła przed 200 laty.

Środkowa Ameryka.

Mexiko. Wojska Columbii gonią za powstańcami. W mieście Colon, które powstańcy spalili ujęto wielu z tychże, z ujętymi w całej okolicy ma dochodzić liczba do 400. Stu najgorszych miano wywieść okrętem na morze i potopić, czemu jednakże wiary dać nie można.

Egipt.

Wojska El Mahdi'go zwróciły się ze swoich posunięć, gdyż w jego armji miały zajść rozruchy i inny fałszywy prorok przeciw niemu występuje.

— Wojsko brytańskie posunęło się trzma kolumnami naprzód w zamiarze otoczenia Osmana Digmy, żeby tylko nie popadło w zasadzkę.

Wspomnienie pośmiertne.

Pokrewnym, Przyjaciołom i wszystkim znajomym donoszę uprzejmie, iż moja najdroższa żona, a matka trojga pozostałych dziatek, opuściła nas tu na tym padole płaczu i przeniosła się da Pana zastępów, do lepszej przyszłości.

W smutku pogrążony mąż wraz z trojgiem dzieci.

Franciszek Wojczyński,
379 Oakland Str. Green Point N. Y.

Tania i przyjemna

Wycieczka do Europy.

Czesi zamieszkali w Ameryce postanowili w celu odwiedzenia Teatru Narodowego w Pradze, urządzić wycieczkę, zapraszając do współudziału Polaków, i ustanowili niżej podpisanego, jako zastępcę Komitetu Centralnego w sprawach tyczących się Polaków.

Przekonawszy się dostatecznie, że wycieczka ta nie jest urządzoną, ażeby przy tem zrobić jakiśkolwiek interes, lecz mająca cel czysto tylko narodowy, postanowiłem Komitetowi centralnemu przyjść w pomoc i w sprawach tych pomiędzy Polakami a tymże Komitetem pośredniczyć.

Wycieczka ta wyruszy 21go Maja z Chicago (godzinę później będę mógł oznaczyć) i kosztować będzie: Kolej z Chicago do New Yorku I klasą, przejazd okrętem IIgą kajutą do Hamurga i tą samą drogą z powrotem $ 53,00,) dzieci niżej lat dwunastu połowę). Każdy podróżny winien się tylko w dekę do przykrycia na okręcie zaopatrzyć. Bilety te są ważne jeden rok i można wrócić którymkolwiek okrętem. Statek jest wynajęty przez Czechów i nikt inny biletu dostać nie może, jak tylko uczestnicy tej wycieczki i oprócz Czechów tylko Polacy.

Przy zamówieniu sobie przejazdu winne być $ 8 za każdą dorosłą osobę, a $ 4 za każde dziecko niżej lat 12, jako zadatek przesłane, reszta zaś w Chicago przed odjazdem zapłacone.

Sposobność ta jest tak tanią, zważywszy, że jadąc pod pokładem, nic prawie taniej nie wypadnie, pomimo że wyżywienie dość liche i niewygody noclegu trzeba ponosić, że pewno wielu, którzy tego lata swoich w Europie odwiedzić zamyślają, ze sposobności tej korzystać będą.

Po wszelkie bliższe informacye, które na każde zapytanie chętnie udzielić jestem gotów, proszę adresować:

I. N. Morgenstern.
378. Bl. Isl. Ave

Na sprzedaj.

Dom i lota No. 944 w Racine ul, w pierwszej Wardzie dwa bloki od kościoła św. Jadwigi na sprzedaj. Część pieniędzy może zostać na gruncie. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u G.A. Thein pod Nrem 583 przy 14 ul. pomiędzy Walnuth i Fon du Lake, w 9tej wardzie.

Adolph Stoermer,

cieśla i budowniczy, podejmuje budowle wszelkiego gatunku i wykonuje jak najlepiej.

Foremanem jest Michał Bigus. Dobrych robotników przyjmuje każdego czasu.

372 Mineral Str.
Milwauke Wis.

Baczność Wiarusy!

Oddziału Jenerała Langiewicza nadzwyczajne posiedzenie i ćwiczenie Wojskowe odbędzie się d. 28 Kwietnia w Sobotę wieczorem o 8mej godzinie pod No. 193 Druga ul. Każdy członek winien się stawić w naszym narodowym kompletnym uniformie. Za rozporządzeniem Kapitana

Jana Patrzykowskiego.

Poszukiwanie.

Rafael Zawadzki, emigrant z roku 1831, fabrykant bawełny, umarł przed dwiema czy trzema laty, prawdopodobnie w południowej części Stanów Zjednoczonych. Ktoby z Szan. Rodaków o miejscu śmierci tegoż wiedział, niechaj łaskawie doniesie do

J. N. Morgenstern,
378 Blue Island Ave. Chicago Ill.

ANNA SŁUPKOWSKA

AKUSZERKA POLSKA

Egzaminowana w Europie, tak samo i tu w Ameryce, poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.

470 Burnham Str.
Milwaukee, Wis.

Odezwa.

Kapłan Polski, mający potrzebne dokumenta, otrzymać może przy mnie natychmiast posadę Assystenta. Proszę się zgłosić piśmiennie i przedłożyć rekomendacye pod adresem:

Ks. D. H. Kolasiński, proboszcz parafiii św Wojciecha w Detroit Mich.
St. Aubien Str. cor. Fremont.

ROSS BRADLEY & Co.

Skład hurtowny i cząstkowy

Budulcu, szkudłów i tisztew

w Bay City Mich.

Ceny na życzenie prześlemy. Bay City jest głównem miejscem dla drzewa z doliny Saginaw i tu można kupić z daleko lepszą korzyścią aniżeli gdzie indziej.

4. 1. 85.

Obchód pamiątki

3go MAJA

Zw. Nar. Polski

wydaje dla świetniejszego uczczenia tej tak dla każdego Polaka drogiej pamiątki

Przedstawienie

Amatorskie

w Niedzielę dnia **3**go **Maja** '85r.

w CHICAGO
w hali „Vorwaerts Turnhall"
przy 12tej ulicy
Odegrane będzie

"TRZECI MAJ"

Dramat historyczny w 5ciu aktach,
przez **B. Bolesławitę**

Cena biletu 35 centów,

Dzieci do lat 12tu 15 c.

Początek o godz. 8 wieczorem.

Po przedstawieniu

BAL

Komitet urządzający, ażeby ten dzień należycie uświetnić, nie szczędził pracy, ażeby przedstawienie jak najświetniej wypadło. Dzieło „Trzeci Maj" jest tylko na faktach oparte i posłuży każdemu do poznania ówczesnych stosunków ojczyzny naszej.

Bliższe szczegóły okażą afisze.

Komitet.

Prosimy się zgłosić.

W skutek rezygnacyi dotychczasowego Redaktora Organn Zw. Nar. Pol. „Zgoda" ob. I. Wendzińskiego, wzywamy wszystkich zdolnych do redagowania tegoż pisma, obywateli mających zamiar objęcia tej czynności, ażeby raczyli zgłosić się piśmiennie do Zarządu Stow. Akcyonaryuszy Zgody w Chicago.

Wszelkie podania winny być własnoręczne i najdalej do 1 Maja rb. złożone.

Jako główne warunki są, stósowne wykształcenie w języku polskim i dostateczna znajomość w języku krajowym.

Zarząd Stow. Akcyonaryuszy „Zgoda"
M. Kucera prezydent,
J. N. Morgenstern Sekr.
378. Blue Island Ave. Chicago Ill.

Poszukiwanie.

Jeżeli by kto wiedział o Wojciechu Cabuń, niechaj mu powie, że jego syn Józef Cabuń 12 lub 13 lat stary, który mu przed paru laty zginął znajduje się w St. Paul Minn.

Niech się zgłosi do ks. D. Majer, 241 Charles str. St. Paul Minn.

Do gospodyń i gospodarzy. — Ważną jest rzeczą, ażeby Soda i Saleratus, w zwykłem użyciu potrzebowane do pokarmów były białe i czyste. Przy zarabianiu ciasta na młodziach przybieraj około pół łyżeczki od kawy Churcha & Co. „Arm & Hammer" palonej Sody albo Saleratusu, a osiągniesz chleb większy i zapobieżysz skwaśnieniu, gdyż przez to usuniesz naturalny kwas z młodzi. Ażebyś był pewien że kupujesz prawdziwą „Arm & Hammer'a" paloną Sodę i Saleratus, kupuj paczki funtowe albo pół funtowe, na których są wypisane nasze nazwiska, tak jak znak poniżej widzisz, gdyż w paczkach w większych ilościach są podrabiane na nazwiska „Arm & Hammer."

"ARM & HAMMER" BRAND — CHURCH & CO'S SODA & SALERATUS

Mleczarze i gospodarze

powinni używać tylko „Arm & Hammera" paloną Sodę i Salaratus do czyszczenia naczyń mlecznych, jeżeli chcą mieć słodkie i czyste mleko.

Cholera świń.

Chodowcy świń przekonają się, że mała domieszka palonej Sody i Saleratusu „Arma i Hammera" do paszy, odniesie bardzo dobry skutek.

Kupujcie także „Arm & Hammer,, paloną Sodę do prania **„Salsoda,'.**

---

zdrowych, w części nie zajętych niczem, w części zajętych zabijaniem czasu za pomocą zatłuszczonych kart. Jedni leżeli na dywanych, drudzy siedząc fajki kurzyli, inni kręcili się po izbie, kilku zaś, sformowawszy kółko, pochyleni i zatopieni próbowali szczęścia w maczka. Izbę napełniał dym tytoniu, wszyscy bowiem prawie mieli cybuchy w ustach, ztąd, pomimo okien i drzwi otwartych, czuć się dawała duszność nie mała i nie można było od pierwszego oka rzutu rozpoznać twarzy. Wejście przybysza nowego nie zdawało się, ażeby obchodziło obecnych. Ci zwłaszcza, co w karty grali, nie zwrócili na niego uwagi najmniejszej. Inni zaś odpowiedzieli mu pomrukiem na pozdrowienie i jeden tylko pękaty jegomość honory mu czynił.

— Otóż to — powiadał — pan dobrodziej mości dobrodzieju, podobniusieńki jesteś do mego szwagra i ja też, wiedząc, że mój szwagier będąc mandatarjuszem, nie ruszyłby się za żadne świata skarby, wziąłem pana dobrodzieja za kogoś ze znajomych... Ale pan dobrodziej musi być przecie zkądeś... Gardło bym dał, że z Brzeżańskiego...

— Nie... — odrzekł Filanowicz, Jestem zkądeś, ale z nikąd z Galicji... Przybywam wprost z Francji...

Wyraz ten magiczny niejako wywarł wpływ. Ci nawet, co w maczka grali, głowy odwrócili i na Filanowicza oczy zwrócili.

— Przybywam z Francji, przysłany przez centralizację, na miejsce Teofila Wiśniowskiego.

Pękaty jegomość odchrząknął i przyciskiem, ten co się najpierwszy we drzwiach pojawił, wyprostował się i oczy szeroko otworzył, ci co leżeli i siedzieli powstawali, wszyscy przybrali postawę, uszanowanie wyrażającą.

— Znaliście Teofila?

— Ja... ja... — odezwało się głosów dwa.

— Znacie jego pismo, podpis jego?... oto...

Wydobył pugilares i pokazał tę samą stronnicę, którą isprawnikowi pokazywał.

— Legitymuję się — ciągnął Filanowicz — ażeby nie pozostawiać wątpliwości najmniejszej i postawić się wobec was jasno... Wiecie kto jestem, domyślacie się w jakim przybywam celu...

— Wiemy!... — zawołał jeden — prowadź, rozkazuj!...

— Nie przybywam z rozkazami, a tylko ze słowem braterskiego wezwania... Czyja wola, ten stanie obok mnie, do mnie przysłusuje i będzie wraz ze mną pracował, biorąc — tu akcent przycisnął — krzyż swój na barki... Będę wymagał wymagał wiele...

— Nie więcej jak życia... — wtrącił jeden opodal stojący.

Filanowicz rzucił na niego okiem. Był to młody człowiek, twarzy pociągłej, włosów płowych, zarostu rudawego, chuderlawy, zupełnie taki, jak go Giergiel opisał

— Nic więcej, chociażbym jednak życia nie wymagał, to od tych, co do mnie przystaną wymagać będę życia czystego... To grunt... Zadanie nasze zakonne... Powinniśmy święcić przykładem własnym i tą bronią iść na przebój.

— Do Lwowa!... — krzyknął jeden — Niemców pobić i Teofila wyzwolić...

— A wielu was tu?... — zapytał Filanowicz, zdekoncertowany tem, że wyrazy jego zrozumianemi nie zostały.

— Nas tu... dwudziestu, ale w Mołdawii całej zebrałoby się Polaków tysięcy... tysięcy...

— Ile, naprzykład?...

— Ze trzydzieści...

— O!... o!.. — odezwały się głosy protestujące. Dziesięć najwyżej...

— Ani pięciu...

— Piętnaście!... — zawołał jeden.

— Trzy!... — pochwycił inny.

— Dwa!... — poprawił jeszcze inny.

Powstał spór o liczbę tysięcy i rozbił się o to, że nie znalazł się nikt, co w przybliżeniu podać by mógł cyfrę przebywających na Mołdawii Polaków. Filanowicz głos zabrał.

— Chcecie — rzekł — na Lwów ciągnąć, a nie wiecie, ilu was... Najprzód przeto trzeba się obliczyć; przed obliczeniem zaś, nie zapominać o tem, że bywa wojna i wojna, jedna orężna, druga występująca do boju ze słowem prawdy w sumieniu, w ustach i w czynach, zamiast szabli w dłoni... Prawda, tak samo jak szabla, jest orężem odpornym i zaczepnym, z tego względu dogodnym, że do niesienia onego nie potrzeba tysięcy... Jest nas na Mołdawii tysięcy dwadzieścia, jak utrzymują z was niektórzy...

— Jest!... o!... jest... — pochwyciło głosów parę.

— Tem lepiej... — ciągnął Filanowicz. Obliczymy się najprzód, następnie się zbierzemy i pociągniemy na Lwów... Znajdzie się zaś nas dwiestu, stu, pięćdziesięciu tylko, to i tak nie pozostaniemy z rękami założonemi... Nie pociągniemy na Lwów, ale przedsięweźmiemy wyprawę innego rodzaju, w której siły przeciwników mierzą się nie według liczby rąk, a według tęgości charakteru... Zwycięża nie liczba ale prawda...

„— Walka o wolność — odezwał się nagle głos — gdy się raz zaczyna...

Z ojca krwią spada dziedzictwem na syna.

Sto razy wrogów zachwiana potęgą
Kończy zwycięztwem. Grecja jast księgą,
W której wiekami stoi napisano,
Że klęska wolnych jest świata wygraną."

Ustęp ten, oddeklamowany bez przesady, ale dobitnie i z uczuciem, wysłuchanym został w milczeniu i z uszanowaniem. Filanowicz wyciągnął do deklamatora rękę i dłoń mu uścisnął. Deklamatorem był młody człowiek chuderlawy.

Powstał gwar. Poczęto Filanowiczowi zadawać pytania rozmaite, nie wszystkie odnoszące się do celu jego przybycia, niektóre niedorzeczne nawet, takie, że odpowiadać na nie sposobu nie było. Towarzystwo snadź składało się z ludzi nie nader dobranych pod względem inteligencji, pomimo, że była tu „inteligencja" tytularna, to jest, ta klasa społeczna, która przyjęła tytuł ów i w łonie której znajdował się życzeń ruchów, rozpoczętych w r. 1846. Filanowicz przeto nie odpowiadał na trzy czwarte przynajmniej zadawanych mu pytań, przysłuchiwał się jednak a bardziej przypatrywał, jakby w gronie, z którem go los sprowadził, wyszukiwał indywidua pojedyncze przydatne do czynności, jakie prowadzić zamierzał. Często zwracał oczy na młodego człowieka churderlawego. Ten w rozmowie ogólnej udziału nie brał i trzymał się opodal. Przybysz z Francji interesował go wielce wpatrywał się w niego z daleka; spuszczał jednak oczy i lekkim rumieńcem bladą twarz powlekał, ile razy Filanowicz wzrokiem go obrzucał.

Bywały czasy, w których wychodźtwo polskie budziło interes żywy a ogólny. Czasy te przeminęły, może bezpowrotnie. W położeniu naszem wyrokować nie można w rzeczach podobnych. Żyjemy z dnia na dzień, w niepewności jutra i kto wie czy ci, co dziś uważają się za obywateli zupełnie porządnych, nie znajdą się jutro na emigracji, pod zarzutem zbrodni stanu. Wypadek podobny spotkaćby mógł — naprzykład — patrjotów austrjackich, gdyby Austrję zawojowały Prusy lub Moskwa. Patrjotom tym, w razie takim, cóżby pozostawało, gdyby pozostawać chcieli wiernymi uroczystemu zaręczeniu: „Przy tobie stoimy i stać chcemy!" Musieliby się wynosić na emigrację, chyba iżby zaręczenia te same złożyli cesarzowi niemieckiemu lub imperatorowi rosyjskiemu. Kwestję tę wartoby wziąć pod rozwagę; jest ona na czasie, stanowiąc oś, około której obracały się delibracje kongresu brukselskiego, zwołanego przez cesarza rosyjskiego, a który odbywał narady pod prezydencją jenerała carskiego. Właśnie chodzi o to, ażeby obywatelom kraju zawojowanego ułatwić stanie przy tym, co ich zawojował. Ma się to dziać bez pytania obywateli o zdanie, bez brania na uwagę przywiązania ich. Przypuszczając atoli w patrjotach austrjackich, tych co zaręczenie powyższe złożyli, wielkie przedmiotu chęci stania ich przywiązanie, nie pozostawałoby im, w razie przypuszczalnym zawojowania Austrji, nic innego, jak wynosić się na Mołdawię, do Turcji, do Włoch, do Francji, do Ameryki zresztą, słowem do tych wszystkich krajów gościnnych, w których znajdowali przytulisko i ci nieporadni, co rzucili przywiązanie do tej ojczyzny extralegalnej, przy której ich natura sama na stójce postawiła.

Fatalnieśmy panowie Galicjanie w czasach ostatnich, pojęcie ojczyzny zawikłali. Nie rozumiemy już wyrazu tego. Co to za zwierz? Ojczyzna? Przewaliła się przez nią heca karnawałowa i rozniosła ją na strzępach szyderskich słów, pobożnych westchnień, głębokich pomysłów, fałszywych strachów, płonnych nadziei i koźlich susów. O! potrzebaby, ażeby Libelt po śmierci zabrał się do pracy na nowo, i specjalnie dla Galicji wydał rozprawę swoją „O miłości ojczyzny" w nowej, rozpatrzonej i poprawionej nieco edycji.

Wracajmy jednak do wychodztwa.

Bywały — jak rzekłem powyżej — czasy, kiedy się niem zajmowano, ale jak to się u nas dziać zwykło, zapatrywano się na nie z punktu fałszywego.

(Dalszy ciąc nastąpi)

Restauracya polska

w New Yorku

poleca się pamięci łaskawych Rodaków.

Ażeby Was nie nudzić, anonsik nie długi,
Z potrawami różnemi jestem na usługi;
Na rozkaz u mie wszystko, co kto konsumuje
Zrazy, pieczeń i barszcz mój też dobrze smakuje.

K. BUDZYNSKA

187, Druga ulica, near Ave. B.

Charles Koźmiński & Co.
170 Washington Str.
Generalny Agent.
Direct
Hamburg-American Lein
podróż z Hamburga do Chicago
$ 18
J. B. Belohradski,
J. N. Morgenstern
Agenci
378 Blue Island Ave.
CHICAGO ILL.

MILWAUKEE
LAKE SHORE i WESTERN
KOLEJ ŻELAZNA.
Najlepsza linia
pomiędzy
Milwaukee i Port Washington, Sheboygan, Manitowoc, Two Rivers, Ledyard, Appleton, New London, Wausau i Rhinelander.

Czas przybycia i oddhodu pociągów w Milwaukee.

	Odchodzi:	Przychodzi.
Appleton i Wausau Express.	7.20 rano	3.55 po poł.
Sheboygan, Manitowoc i Two Rivers Express.	3.30 po poł.	10.50 rano.
Nocny Express z wagonem sypialnym.	8.05 wiecz.	6.50 rano.

Cena Wagonu (Sleeping Car) 75 cnt. i dol.

Pociąg opuszczający Milwaukee o 8.05 wieczorem, Sheboygan o 12.50 rano, Manitowoc o 2.45 rano Appleton o 8 rano i Oshkosh o 6.30 rano, łączy się natychmiast w New London Junction z G. B. W. i St Paul koleją do Winony, La Crosse Minneapolis.

Wszelkie bilety, włącznie bilety dla szukających ziemi na osiedlenie się, sprzedają się po wszystkich ofisach kompanji.

H. J. H. Reed, Gen'l Supt.,
H. F. Whitcomb, Gen'l Pass. Agt.
Cor. East Water & Mason Str.
MILWAUKEE, WIS.

Congress Hall
16 Rivington Str. New York,
Główna kwatera Towarzystw Polskich w Nowym Yorku,
Restauracja, Winiarnia i Piwiarnia.
Karól Pfeiffer właściciel.

Józef Łyczywek,
Krawiec Męzki.
Nr. 16ty przy 6tej Ave, róg 3ciej ulicy
w Nowym Jorku.

Szanownej Publiczności Polskiej polecam mój w Nowym Jorku od dawna egzystujący **jedyny polski zakład krawiecki,** skład sukna zagranicznego jako też i krajowego, który obecnie znacznie powiększyłem, jestem więc w stanie robić ubrania po bardzo przystępnych cenach z jak najwyborniejszej materyi.

Spodziewam się, że Rodacy, którzy mnie dotąd swem zaufaniem zaszczycali i nadal mi takowego nie odmówią, a ja z mej strony będę się starał jak dotąd tak i nadal każdego zadowolnić.

Wm. EGGERS M. Dr.
484 Rail Road Str. Milwaukee, Wis.
GODZINY OFISOWE. w pomieszkaniu.
od 7-mej do 8-mej rano a od 1-szej do 4 tej po południu,
W APTECE No. 434 MITCHELL Str.
od 10 tej do 11-tej przed połud. a od 6-tej do 7-mej po poł.
W APTECE KIENTHA przy 7-mej Ave. i Mitchell Str.
do 12 tej przed poł. a od 5-tej do 6-tej po połud.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!
Regularna przeprawa parowcami
przez SOUTHAMPTON
pięknemi okrętami pocztowemi, unoszącemi 7000 tonów z siłą 8000 koni.

Eider	Ems	Werra
Elbe	Fulda	Neckar
Rhein	Main	Donau
Salier	Habsburg	Oder
	Gen. Werder.	

Okręta te odpływają w następujące dnie:
Z **Bremen** w każdą Środę i Sobotę.
Z **Nowego Jorku** w każdą Środę i Sobotę.
Podróż z Nowego Jorku do Bremen trwa dni 9. Pasażerowie przybywają temi okrętami prędzej do Europy, niż innemi.

Ceny Podróży.

Z Nowego Jorku:	Z Bremen:
1sza kajuta w Środę $ 100—150	$ 120,00
w Sobotę $ 100	$ 100,00
2ga kajuta w Środę $ 70	$ 72,00
w Sobotę $ 60	$ 60,00
Międzypokład w Środę $ 15	$ 18,00
w Sobotę $ 15	$ 18,00

Do Bremen i napowrót:
w Sobotę.
1sza kajuta $ 185
2ga kajuta $ 100
Międzypokład $ 33
Dzieci niżej lat 12tu płacą połowę, niżej roku są wolne.

Przy kartach wykupionych dla krewnych, którzy przez Bremen do Nowego Jorku przybyć mają, uważać należy na to, by nosiły napis **Północno-niemiecki Lloyd,** jedyna prosta linia przez Bremen i Nowy Jork.

OELRICHS & CO.,
Nr. 2. Bowling Green, New York.
Albo do następujących agentów w Milwaukee:
I. Wendziński, 411 Mitchell ul.
G. Niemeier, Giełda, Nr. biura 22.
G. Eyssen, 527 East Water ul.
L. Auer & Co., 2giej Wardy bank.
E. Schreiber, róg 4tej i State ul.
Cramer & Co., 365 E. Water ul.
M. v. Baumbach, 406 E. Water ul.
Chas. Holzhauer, 443 11ta ul.
H. Classenius & Co., jeneralny agent
S. Clark ul.

MATKI!

Zapraszamy Was, abyście przyszli i zobaczyli nowe ubrania dla chłopców

Mamy wielki wybór ubiorów dla przystępujących do komunji świętej.

MŁODZIENCY

mamy teraz bardzo piękne nowe ubrania i wiosenne wierzchnie ubiory.

Z uszanowaniem
Bracia Zimmermann.

Główny skład 384 E. Water ulica,
Południowy „ róg Grove i National Ave.
Milwaukee Wis.

Zmianapociągów
na linii kolei
Chicago, Milwaukee & St. Paul
od 28go Kwietnia.

Z Milwaukee odchodzą o godzinie:	Do Chicago przychodzą o godzinie:
7 36 rano dziennie z wyjąt. Niedzieli	10 30 rano
11 „ „	2 po pol.
1 po pol. „ „	wiecz.
4 „ „	9 45
7 wiecz. „ „	7 rano.
4 rano **dziennie**	

Z Chicago odchodzą o godzinie:	Do Milwaukee przychodzą o godzinie:
8 rano dziennie z wyjątk. Niedz.	11 rano
10 30 „ „	1 30 po pl.
11 30 „ „	2 20
3 po poł. „ „	6 wiecz.
5 „ „	8
9 wiecz. **dziennie**	11 59 wiecz.

Salon i Grocernią
przy narożniku
509 Maple ul. i 4tej ave,
który to dom nabyłem na swoję własność, polecam względom Szanownej Publiczności Polskiej, ręcząc za dobry towar i trunki, oraz skorą i rzetelną usługę.
A. Baano wski.
Róg 509 Maple ul. i 4 ej ave.

F. J. Borchard
Adwokat i Notarjusz Publiczny
Podejmuje obronę na sądach we wszelkich procesach.
Wyrabia wszelkie prawne papiery i dokumenta jako to: plenipotencje (vollmachty), hipoteki, zapisy i testamenta legalne. Pośredniczy przy ugodach, kontraktach i sprzedażach.
A więc Polacy przekonajcie się wprzód u swego rodaka, który się wam poleca ze swą skorą i rzetelną usługą.
Ofis: **509 2ga Avenue.**
Milwaukee W sconsin

CHICAGO, MILWAUKEE and St. PAUL.
Kompanija kolei żelaznej.

Posiada ona przeszło 5000 mil drogi w Półn. Illinois, Wisconsinie, Minesocie, Iowie i Dakocie, a jej wyborne linje, otnogi i inne gałęzie dochodzą do najożywniejszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólności. W naturalnej łączności stoi „Short Line" z najlepszymi kolejami.

SHORT LINE. Używamy nazwiska tego „Short Line" ze względu na połączenie się wielkich kolei, co zaszło dla uczynienia zadosyć podróżującej publiczności, Short Line, krótka linia, pospieszna i z najlepszemi wygodami.

Po mapy, tabele jazdy, czasu, ceny od frachtu, zgłaszajcie się do najbliższej stacyi i agentów „Chicago Milwaukee i St. Paul kol. żel., w Stan. Zjed. i w Canadzie.

R. MILLER, General Manager. A.V. H. CARPENTER, Gen. Pass. & T'kt Agt.
J. F. TUCKER, Gen. Sup't. Geo. H. HEAFFORT, Ass't Gen. Pass. Agt.

Zawiadomienia o szczególnych wycieczkach, zmianie czasu, i innych sprawach tyczących się koleji Chicago Milwaukee i St. Paul, umieszczane będą w kolumnach tegoż pisma.

Rozalia Jankowska
wyuczona i examinowana
Akuszerka polska
poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.
823 1st Ave.
Milwaukee Wis.

HOTEL POLSKO-LITEWSKI
Handel
Win wszelkiego gatunku.
Piwo bawarskie.
Likiery importowane.
Wszystko po najniższych cenach, a przytem smaczne przekąski utrzymuje i Szanownej Publiczności Polskiej i Litewskiej poleca
Józef Linzy,
w Girardville Schuylkill Co. Pa.
8. 13. 84.

Dla zażywających tabakę.
Strzeżcie się przed podrabianiem i niezdrowizną.
TABAKA.
Lorillarda & Co.
Stara Gruba Genuińska
Tak zwana
French Rappee Snuff
Może być nabywaną we wszystkich porządnych handlach w zamkniętych paczkach.
Szczelnie od wpływu powietrza w ołowianych paczkach. Jedna uncyja kosztuje Pięć Centów.
Kupujcie ją, a nie inną.
2. 18. 85. 3 mts.

Biuro
„Towarzystwa Śpiewu i Bratniej Pomocy Harmonia"
znajduje się teraz pod Nrem
144 Augusta Str.
Chicago Ill.
dokąd wszelkie korespondencye adresować uprasza
Albert Kowalski,
Sekretarz jeneralny.

Cyrkularz
Do Grup Zw. Nar. Pol.
Niniejszem pozwalam sobie zwrócić uwagę Sz. Towarzystwom na Dyplomy dla członków Związku, które na podstawie konstytucyi przez Rząd Centralny sprawione zostały.
Dyplomy te nader pięknie wykonane po cenie 50 cnt. pozostaną trwałą i przyjemną każdemu członkowi pamiątką.
Sekretarze Grup będą laskawi zamówienia na dyplomy przyjmować.
Z bratniem pozdrowieniem
Z rozporządzenia Rządu Centralnego
J. N. Morgenstern
Sekr. Jeneralny.

Jakób Krauter
624 MILWAUKEE AV. 624
CHICAGO, ILL.
poleca swój dobrze zaopatrzony
—::Skład Obuwia::—
tak męzkiego jako i dla dam.
Każda robota pod gwarancją.
Reperacje jak najakuratniej wykonywa.

Lekarz Niewieści.
Pojedyńczy a rozumny środek li tylko dla niewiast. Poufne odpowiedzi na wszelkie zapytania, które przez skromność są tajone przed lekarzem. Wyjaśnia przypadki i symptoma wszelkich chorób płciowych, ze sposobem pewnego wyleczenia w sposób bardzo zrozumiały, opisane przez niewiastę, która się zbadaniu tych chorób poświęciła, i w bardzo przystępnej, praktycznej rozmowie opracowała. Pochwaliło to już wiele zacnych niewiast i zalecają czytać tak dorosłym jak i młodzieży jako najlepszą pomoc w cierpieniach płciowych. W pięknej oprawie z obrazkami poślemy to dziełko za nadesłaniem $ 1,00 (jednego) i opłatą poczty. Adresować należy do
Rochester Publishing Co.
32. 33. & 33. 1—2. Osburn Block.
Rochester N. Y.

W. SŁOMIŃSKA.
Polecam szanownej Publiczności polskiej i szanownym Towarzystwom Polskim mój
Skład z Wyrobnią
Chorągwi Kościelnych i Narodowych i Szarf,
— utrzymuję —
Oznaki dla Towarzystw
w różnych gatunkach jako to:
ROSETY i PAŁKI MASZAŁKOWSKIE
zawsze na składzie.
Wszystkie obstalunki wykonuję prętko i po najtańszej cenie.
Rodacy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pójdziecie do obcych.
W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Av.
Chicago Ill.

---

18 $ 18
tylko ośmnaście dolarów
kosztuje podróż przez morze i to najlepszemi i najstarszemi okrętami na najprostszej linii.
Najlepsza sposobność do kupowania kart okrętowych, później ceny za takowe może zostaną podwyższone.
I. Wendziński.

I. LEWANDOWKIS,
Salon 707 Jefferson przy narożniku W. 18tej ulicy.
w Chicago, Ill.
O czem donosząc Szanownej Publiczności Polskiej, proszę mnie odwiedzić.

B. Stobiecka.
Doświadczona lekarka przeważnie naprzeciw cierpieniom ócz, mieszka podNrem
675 Milwaukee Ave.
Chicago Ill.
Udziela także rady i pomocy we wszelkich innych chorobach, a w niebezpiecznych razach powołuje do kosultacji doświadczonego doktora, osobistość znaną w mieście.

FRANK A. STAUBER & CO.
Handel ryczałtowy w rozdrobnieniu
ŻELAZNYCH
TOWARÓW
i Narzędzi rzemieślniczych
wyboru pieców — prosi.
Przyjdźcie i przekonajcie się o naszym nowym zapasie, najlepszych towarów w świecie.
718 Milwaukee Avenue
Chicago Ill.

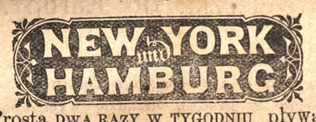

Prosta DWA RAZY W TYGODNIU pływająca poczta prawemi okrętami.

Płynąc do Europy i napowrót przystaje w CHERBURGU dla Paryża, a z Europy w Havre dla Paryża, Southhampton i Londynu. Posiada nowe najlepiej zbudowane i elegancko urządzone parowce pocztowe.

Hambursko - Amerykańska Parowa akcyjna Kompania.
DNIE ODPŁYWU:
Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę.
Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę.
Z Havre w Sobotę.

Jest to najstarsza niemiecka linja, która pośredniczy w przeprawie z Ameryki do Europy i na odwrót. Przy kupnie tykietów należy uważać na to nazwisko:

Hamburg American Actien Gesellschaft.

Za ulubioną tą linią przemawia to, że od czasu swojego istnienia przewiozła już przeszło

Milion ludzi

z wielkiem zadowoleniem tychże.
Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane.
Dla międzypokładowych bardzo wygodne.
Przychodnie w Nowym Yorku wysiadają do Castle Garden, zkąd agenci wysełają ich natychmiast na miejsca celu ich podróży.
Tykiety do i z EUROPY z jakiegobądź miejsca mogą być nabywane.

CENA Z NOWEGO YORKU DO HAMBURGA
Kajuta pierwsza $ 55, $ 65 i 75 dol.. podług położenia Kajuty.
Międzypokład 18 dol.
Do Paryża 21 dol. i 50 c. tam i napowrót 41.
Od dzieci niżej 12tu lat połowa ceny, a niemowlęta wolne od opłaty.

Międzypokład z Europy z Hamburga do Nowego Yorku 10 dol.
Podróż tamdotąd i napowrót kosztuje
tylko 20 dolarów.

C. B. Richard & Co.
i Cramer & Co.
61 Broadway
New York,
gdzie F. J. VOSATKA jako pośrednik dla Polaków jest ustanowiony.
W Milwaukie I. WENDZINSKI.

Północno niemiecki Lloyd.
Linia Baltimorska.
regularna przeprawa pasażerów pomiędzy
Bremen i Baltimore
wprost
parowemi okrętami pocztowemi Iej klasy:
Braunschweig, Nuernberg, America, Hermann, Habsburg, Hohenstaufen.
Z Bremen odchodzą co Środę,
Z Baltimore co Czwartek.
Nadzwyczaj nizkie ceny.
Znana dobra żywność.
Największa pewność.
Parowcami północno-niemieckiego Lloyda przepłynęło już
1,234,528 ludzi
przez ocean szczęśliwie.
Pasażerzy jadący na Bremen mają następujące korzyści:
1. **Najtańszą** kolej na zachód.
2. Zupełną **opiekę** przed oszustami.
3. **Wolny** przewóz pakunków z okrętu na kolej.
4. Pasażerowie z okrętu wsiadają **zaraz** na kolej.
5. Wozy do **Chicago** i **St. Louis** nie zmieniają się.
6. **Tłumacze** znajdują się na każdym pociągu.

Ceny podróży.

z Berlina przez wodę		$ 19,85
z Poznania	dto	21,30
z Bydgoszczy	dto	21,60
z Piły	dto	21,15
z Lauenburgu	dto	22,20
z Nowegomiasta	dto	22,20
z Gdańska	dto	22,25
z Koślina	dto	22,25 itd.

Przystań w Baltimorze **jest pod kontrolą** północno-niemieckiego Lloyda, niemieckiego Stowarzyszenia i ludzi zaufanych z Towarzystw kościelnych.
Po bliższe informacyje zgłaszajcie się do
A. Schuhmacher & Co.,
jeneralny agent,
5 S. Gay Str., Baltimore Md.
H. Claussenius & Co.,
jeneralny agent w Chicago.
I. Wendziński,
agent w Milwaukee, 411 Mitchell Str.
Na wszelkie listowne zapytania odpowiadamy jak najakuratniej.

Polska Kolonia Hofa Park.

Wolny tykiet dla wszystkich, którzy kupią sobie 40 akrów gruntu w Hofa Parku kolonii, w przeciągu tego i przyszłego miesiąca.

Zaprasza się **wszystkich** serdecznie, aby przybyli **zakupić** sobie **grunt** w tej utrwalonej i pomyślnie się rozwijającej Osadzie polskiej.

Można tu dojechać **okrętami,** albo **siedmiu** rozmaitymi **kolejami** tak blizko, że tylko potrzeba 1 do 3 godzin, aby się dostać do **środka** mej kolonii.

Kilka **set** polskich familii zakupiło sobie tutaj grunt, po większej części w roku 1883 i 1884.

Setki familii mogą się tu okupić w roku 1885.

Jest tu **kościół** polsko-katolicki i wiele dobrych **szkół.**

Wyborna sposobność dla bogatych i mniej zamożnych. Bogaci mogą tu kupić piękne **uprawione farmy** z dobrymi budynkami, a czasem z całym inwentarzem i narzędziami rólniczemi.

Można tu gospodarzyć **z mniej pieniędzmi,** aniżeli w innych, odległych i nowych koloniach. Cała ta okolica na około będzie zaludnioną przez **Polaków.**

Hofa Park kolonia leży około **50 mil bliżej Chicago i Milwaukee,** aniżeli którakolwiek inna Osada polska w Wisconsin, gdzie jeszcze jest wiele gruntu do sprzedania. **Ziemia, klimat, woda, drzewo i żniwa** są tu **dobre.**

Urzędowy miernik powiatu Shawano z dobrymi pomocnikami pracuje teraz dla mnie, wymierzając i dzieląc sekcye na ćwiartki, zawierające najmniej 40 akrów i musi on przesyłać mi sprawozdania z tego co zrobił, co tydzień do mego **ofisu w Milwaukee.**

Cena za grunt będzie **bardzo nizka,** i gdzie dam porobić drogi i inne ulepszenia, będę sprzedawał w przecięciu akier od **5** do **8 dolarów;** przy płaceniu **gotówką** odchodzi **odpowiedni procent.**

Gdybym nie robił tyle dróg i innych ulepszeń, mógłbym naturalnie sprzedawać me grunta za **3** do **5 dolarów** akier.

Moje kontrakty i **zapisy tytułowe** (Deeds) są **dobre** i każdy z tych kilku set familii, które sobie grunt u mnie kupiły, wie to dobrze, i bardzo jest z tego **zadowolniony.**

Zgłoście się po nową mapę i książkę z opisem mej Osady.

Przyjdźcie osobiście lub piszcie do

J. J. HOF,
General Land Office,
117 & 119 West Water Str. Milwaukee, W

Grocernią moję przeniósłem do własnego domu na drugi narożnik tego samego bloku przy 3ciej Ave pod Ner
481 Mitchell ulicy.
Donosząc o tem Szanownym Odbiorcom, Przyjaciołom i Znajomym moim, proszę o łaskawe względy i zapewniam jak dotąd tak i nadal skorą i rzetelną usługę.
Dobroć towaru mojego sama się rekomenduje.
Obok składu polecam i mój nowo wybudowany i urządzony **Salon.** Wchód z trzeciej Ave.
Jakób Kubal.

August Greulich i Syn
polecają Szanownej Publiczności swój
HURTOWNY HANDEL
—::WIN::—
tak
AMERYKAŃSKICH
jako też i
EUROPEJSKICH
342, 344 i 346 4taul. i 445 E. Water Str.
Milwaukee Wisconsin.

Bernard Kołpacki,
cieśla i kontraktor,
podejmuje budowle i zarazem wykonuje rysunki budynków podług najnowszej konstrukcyi. Mieszkanie
581 Minerall Str.
Mlwaukee, Wis.

POLSKA APTEKA
434 Mitchell ul. 434
pomiędzy 1szą i 2gą Ave
w Milwaukee, Wisconsin.
Zaopatrzona we wszystko co tylko w pierwszorzędnej aptece znajdować się może.
RECEPTA
przyrządzają się jak najakuratniej.
Perfumy, Mydła, Farby, Oleje, Szkła, Szczotki itd. itd.
nabyć można każdego czasu i po jak najtańszych cenach.
Uprzejme przyjęcie i skora usługa.
Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, pozostaję
z szacunkiem
O. Guenderoth.

THE BY ALL ODDS BEST EQUIPPED RAILROAD IN THE WORLD.
Zaznacza się ku wiedzy każdemu
CHICAGO I NORTH VVESTERN
KOLEJ ŻELAZNA
jest najlepszą i najkrótszą linią pomiędzy Chicago i Counsil Bluffs (Omaha), którą podróżni przenoszą nad wszystkie inne, kiedy chcą podróżować pomiędzy
CALIFORNIA I COLORADO
Również jest najprzystępniejszą i najkrótszą linią pomiędzy
Chicago St. Paul i Minneapolis
Milwaukee, La Crosse, Spartą, Madison Fort Howard (Green Bay), Wis, Winona, Owatona, Mankato, Cedar Rapids, Des Moines, Webster City, Algona, Clinton, Marshalltown, Jowa, Freeport, Elgin, Rockford Ill z 800 pomniejszemi malemi stacyami po wszystkich liniach.
Pomiędzy niektórymi tymi stacyami najlepiej urządzonymi przez właścicieli kolei chodzą wygodne i wykwintne powozy, a pałacowe eleganckie kary sypialne, i pałacowe hotelowe kary nie pozostawiają nic więcej do życzenia.
Północno Zachodnie kary z restauracyami
akich żadna inna kolej nie posiada, świadczą iż to jest najpiękniej urządzona kolej w świecie.
Wszystkie najinteresowniejsze miejscowości w Północy, Północno zachodzie i na Zachodzie od Chicago, jako to: centra handlowe, wycieczki latowe, sławne łownie i rybołowne znajdują się po nad tą koleją.
Rozporządza ona przeszło 5,000 mil drogi i zatrudnia więcej jak 400 konduktorów pasażerskich na usługę miljona podróżnych.
Kupujcie tykiety na tę kolej a nie na inną.
Wszyscy najznakomitsi agenci mają takowe na sprzedaj. Podróż nie kosztuje nic więcej tą koleją, chociaż jest pierwszorzędną jak na innych najubożej urządzonych.
Map, opisowych cyrkularzy, opisów sielanek letnich i innych wskazówek, których byś nie dostał u agentów miejscowych, nadeszlą ci gdy napiszesz do
GEN'L PASS. AGENTA C. & N. VV. R'Y,
CHICAGO ILL.
Jno L. Ferguson City Pass. Agt. Jno S. George Com'l Agt.
MILWAUKEE WIS.

Dr. CLARKE

Nie bierze żadnej zapłaty dopóki się chory nie polepszy.

Rok założenia 1851 Chicago, Ill.

186 South Clark ul.

Znany od dawna jako zdatny, doświadczony i praktyczny doktor i chirurg.

Dr Clarke pod powyższym numerem leczy z wszelką wielką biegłością wszystkie **prywatne, chroniczne, nerwowe** i poszczególne choroby.

Dr. Clarke jest najstarszym, rozgłos mającym lekarzem, znany nieomal całej publiczności, co świadczą stósy odebranych listów, wiek i doświadczenie jego.

Nerwowe choroby (ze snami lub bez snów). Słabowitość, osłabienie nerwów leczy umiejętnie nowemi sposobami, z niezawodnem powodzeniem, bez różnicy kto i jak wprzódy chorego leczył, lub jakie mu lekarstwa przedtem dawał.

Pamiętać należy, że jedna straszna zaniedbana choroba, leczona niestósownie, przechodzi w spadkobierstwie na obecne i późniejsze pokolenia. Narostki dolegające leczy szybko i bez sprawiania boleści.

Zachowuje wszelką tajemnicę, więc tak niewiasty jak i mężczyźni mogą się z zaufaniem jego leczeniu powierzyć. Jeżeli niebezpieczeństwo grozi, przybywajcie lub piszcie jak najśpieszniej, bo **każda zwłoka staje się zabójczynią.**

Poręczenie daje się na piśmie za każdą przedsięwziętą do leczenia chorobę.

Książkę o chronicznych, nerwowych i wstydliwych cierpieniach posela się każdemu za nadesłaniem dwóch znaczków pocztowych. W niej znajdziecie wyczerpującą **symptomatologią,** czyli wyjaśnienie początków wszelkich chorób, podług czego rozeznacie sami swoje cierpienia.

Rady ustnie i listownie udziela darmo.

Bióro i pokój rewizyjny służy tylko dla doktora i chorego.

Zanim udacie się do innego doktora, poradźcie się wpierw **Dra Clarke.**

Zgłoszeniem się listownem lub osobistem zapobiegniecie wcześnie cierpieniom, a nie wstydźcie się wyznać otwarcie przyczyny choroby, bo pozbywszy się jej, pomnożycie sobie złotych lat życia.

Medycyny posela się zaopatrzone najbezpieczniej przed zepsuciem lub uszkodzeniem.

Godziny posłuchalne od godziny 8ej rano do 8ej wieczorem. W Niedzielę od godziny 9tej do 12tej przed obiadem.

Adresować należy:
F. D. Clarke, D. M.
186 South Clark Str. Chicago, Illinois.
Na listy polskie odpowiada się po polsku.

Gospodyni Domu.
Popularny dziennik domowy dla familii amerykańskich, posełać będziemy bezpłatnie przez cały rok każdej tej niewieście, która nam przyśle naraz adresa od dziesięciu zamożnych niewiast i 30 znaczków pocztowych jednocentowych.
Jest to najlepsze pismo dla każdego, tak dla młodej jak i starej gospodyni. Sposób przesyłania tych nazwisk obmyśliliśmy dla tego, ażeby nazwiska niewiast, którym pojedyńcze numera posełać będziemy, pozostały w tajemnicy. Mamy bowiem to przekonanie, że każda gospodyni domu, gdy to pismo zobaczy i przeczyta, zapisze je sobie. Zwyczajna cena wynosi $ 1,00 (jeden) na rok. Adresować należy do
The Housewife, Rochester N. Y.

Szanownym Rodakom polecam mój
Hotel Polski
zaopatrzony
w dobre trunki, salą do posiedzeń i balów, zarazem i strzelnicę, która jest 112 stóp długa.
193 Druga ul. Nowy Jork.
Jan Patrzykowski,

DR H. XELOWSKI.
Praktyczny i doświadczony
LEKARZ POLSKI
który tu już przed dziewięciu laty praktykował, i ma dużo starej znajomości, osiadł się ponownie w Milwaukee i poleca się łaskawym względom Szanownej Polskiej Publiczności.
Można się z nim widzieć
w aptece No. 482 } Mitchell ulicy
w pomieszkania No. 643 } 4-ta Ave
Milwaukee, Wis.

K. ADAMCZEWSKI
Krawiec męzki.
347 E. 9th Str.
w Nowym Jorku.
Donoszę moim szanownym modbiarcom z dniem 1 Lipca rb. zamknąłem mój skład Garderoby Męzkiej przy 6 ulicy, lecz prowadzę takowy i przyjmuję wszelkie zamówienia na
Ubiory Męzkie
pod wyżej podanym adresem i wykonuję tak dawniej podług najnowszych żurnal spiesznie, akuratnie i po cenach umiarkowanych.

W. PIOTROWSKI
350 Milwaukee Str.
Milwaukee, Wis.
Pierwszorzędna oddawna z najlepszych stron znana
Pracownia Krawiecka,
zasłużona w rekomendacyje najnowszej mody i najlepszego obstalunkowego wyrobu, poleca się Szanownej Publiczności.

Tanio! Bardzo Tanio.
Kto chce kupić tanie i dobre
MEBLE
— niechaj idzie do —
LOUIS WREDEN
661 Milwaukee Avenue.
CHICAGO ILLINOIS.

F. A. Górski
Notarjusz publiczny 124 Townsend str. Buffalo N. Y.
Wystawia Karty okrętowe na najlepsze okręta parowe z **Bremen, Hamburga i Antwerp** wprost do **Nowego Yorku.** Wyrabia plenipotencje (Vollmachty) ściąga pieniądze ze starego kraju i przesyła w dom odbiorcy najtańszą drogą.
Zmienia pieniędze pruskie na Amerykańskie i Amerykańskie na Pruskie
Sprzedaje domy i loty wyrabia podszukania hipoteczne za umiarkowaną cenę.
F. A. Górski.

Jak można robić karmelki?
Książka ta poucza najlepiej, jak można robić wszelkie karmelki (candy). — Przepisuje, jak odlewać czekoladki. Różnego rodzaju francuzkie wyroby cukrowe można tak samo robić, jak w najpierwszych cukierniach. Każdy więc może takowe sam robić, a będzie je miał trzy razy taniej, jak od kupca. Kto przyśle 18 nazwisk niewieścich i 30 znaczków pocztowych jednocentowych, lub 18 dwucentowych, a prześlemy mu ten sposób robienia. Listy muszą być opłacone. Adresować należy do
Rochester Publishing Co.
32. 33. & 33. 1—2. Osburn Block.
Rochester N. Y.

Hotel Polski
zarazem
Agencyja okrętów i kolei, zmiana pieniędzy, weksle i wszelka ekpedycyja
H. Pstrokońskiego
Nr. 21 W. Thompson Str. Filadelfia Pa.
poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.

WISCONSIN CENTRAL Line
Kolej żelazna
3 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE, FOUND DU LAC, OSHKOSH, NEENAH, i MENASHA.
Z pałacowymi wagonami z Chicago przez Milwaukee bez zmiany, na dziennych pociągach.
NOWE i ELEGANCKIE WAGONY SYPIALNE z Chicago do stevens Point na pociągu z Chicago via C. M. & St. P. Ry. o 9.10 P. M.
Także elegancki wagon sypialny z Milwaukee do Steven Point przyczepiony do tego samego pociągu o północy, który jest w pogotowiu na Reed Street Depot w Milwaukee już o godzinie 9tej wieczór.
2 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE i EAU CLAIRE.
1 codzienny pociąg do ASHLAND, LAKE SUPERIOR.
Bez zmiany wagonu
z Milwaukee do Stevens Point, Chippewa Falls, Eau Claire lub Ashland Lake Superior.
Pociągi przy i odchodzą z UNION DEPOT
w Lutym 1883.
NAJLEPSZA LINIA
do GRAND RAPIDS, WAUSAU, MERILL i wszystkich punktów w północnym CENTRALNYM WISCONSIN.
F. N. Finney, Gen'l. manager. **Jas. Barker,** Gen'l. Pass. Agent,
w Milwaukee, Wis.

Kupujcie
drzewo i węgle
od
J. C. Corrigan i Syna
13 Dock ul. przy moście Pleasant
i 804 Kinnickinnick Ave.
W północnej stronie nr. telefonu 792
w południowej 422—4.
Ceny nasze są następujące:

Chestnut Coal	$ 6,50
Stove Coal	6,50
Egg Coal	6,50
Grate Coal	6,50
Soft Coal	5,00
Drzewo maplowe	6,25
Drzewo bukowe	5 25
Odżynki	4,00

J. C. Corrigan i Syn
w Milwaukee.

K. Smakowski, M. Dr.
115 Allen Str. blizko Delancey Str
w Nowym Jorku.
Godziny ofisowe.
8—10 rano } w Niedziele
12— 2 po połud.) od godziny 10tej ra
6— 8 wieczorem) do 2giej po południı

POLSKA APTEKA
w MILWAUKEE WIS.
482 Mitchell Str.
narożnik 3ej Ave.
Karól Szarzyński.